

★ **ZŁOTA RYBKA W SZULBORZU**

str. 4

★ **POLACY GĘSI CHOĆ SWÓJ JĘZYK MAJĄ?**

str. 6

★ **NAD NARWIĄ PRZYJMA CHOREGO NA AIDS**

str. 9

★ **WYGRAĆ Z „WESTA”**

str. 10

★ **TV i TV Sat**

(wkładka)

KONTAKTY

31(612)

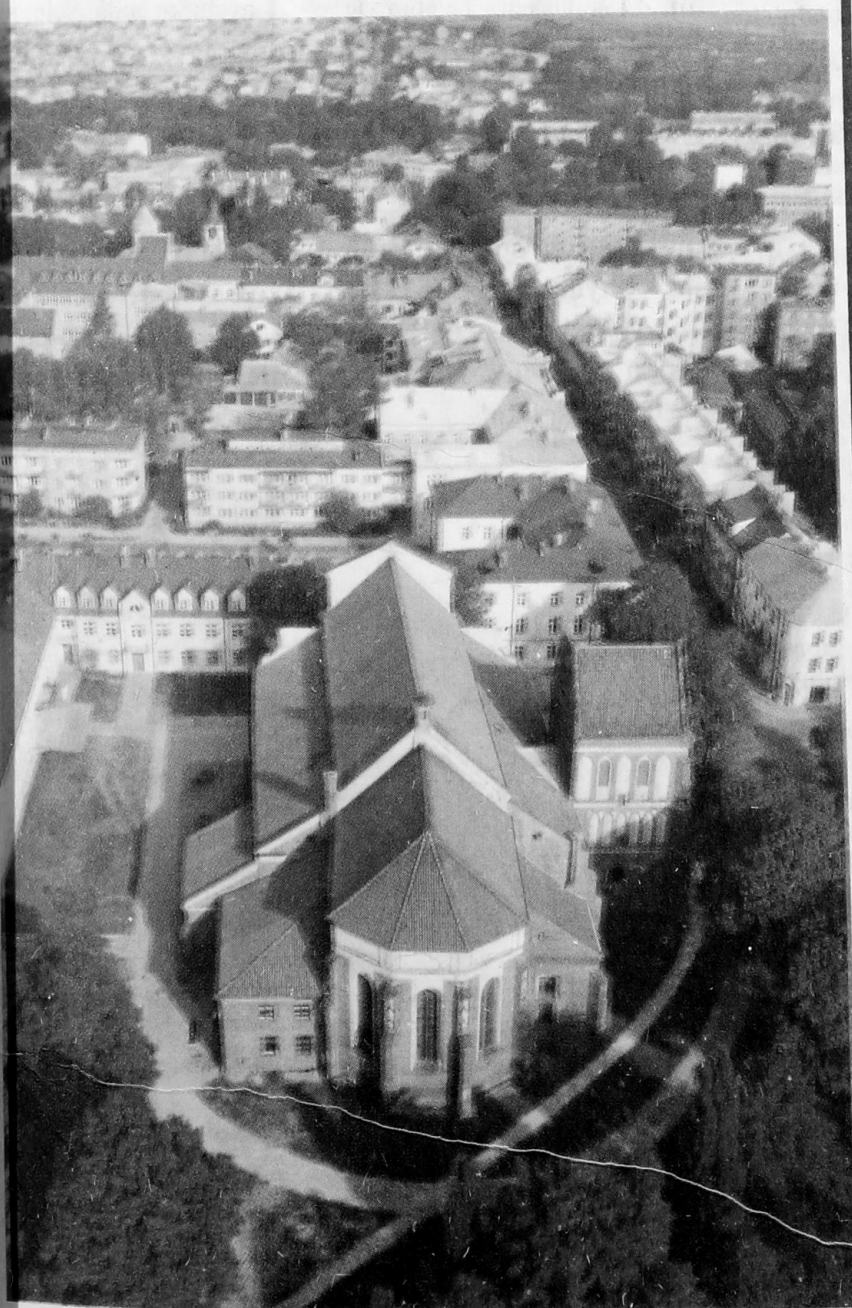
2 SIERPNIA 1992

CENA 3000 ZŁ

MIASTO SWE WIDZĘ OGROMNE...

HENRYK ŻELECHOWSKI, prezydent Łomży: „Liczę, że nawet ci w Radzie, którzy byli niechętni takiemu układowi personalnemu, patrząc na to co się robi, przekonują się do nas. Jeżeli nie wyjdzie mi współpraca z radnymi, odejdę. Względy natury ekonomiczno-inwestycyjnej na pewno mnie nie przestraszą”.

str. 5



Recepta na szybkie robienie pieniędzy jest prosta.

Pierwsze: ułożyć zgrabną ofertę reklamową. Tak, żeby zachęcić mniej zasobnych emerytów i rodziców nieletnich dzieci.

Drugie: dogadać się z dyrektorem sanatorium, sierocińca lub internatu w byłym Związku Radzieckim.

Trzecie: zebrać pieniądze od wczasowiczów i zapakować ich do autobusów.

W ten sposób każdy kuracjusz przyniesie około pół miliona zysku.

Sanatorium dla naiwnych

JOANNA GOSPODARCZYK

cd. str. 8-9

KONTAKTY

KONTAKTY



TRZY MIESIĄCE ZDANIEM
KOMISARZA ŁZPB „NAREW”
Józefa Maciagi, potrwa postępowanie układowe z wierzycielami Zakładu, mające doprowadzić do utworzenia spółki. Terminy nie wynikają z dobrej lub złej woli sądu, ale z procedury tego typu postępowań. Najtrudniejszy dla Zakładu będzie najbliższy okres.

**MINI FESTIWAL PRAC AN-
DRZEJA STRUMIŁŁY rozpocz-**

TANECZNY MARATON W ŁOMŻY trwał w tym roku tylko dobę (w ubiegłym – 75 godzin i 15 sekund). Zwyciężyli, jak przed rokiem, Joanna i Jacek Gryczewscy. Rodzeństwo to wyprzedziło 7 par i zapowiada rezygnację z maratońskich popisów w tańcu. Organizatorami imprezy byli Miejski Dom Kultury i SM „Perspektywa”.

Dziękujemy.

Dziesięć osób, głównie dzieci i ludzi młodych, już w tym roku (do 27 lipca) w Narwi, Biebrzy i Toczyłowskim! Drugie tyle trafiło do szpitala po nieudolnym skoku do wody. Niektórzy z nich będą kalekami na całe życie. Rozsadku!



• We Wrocławiu stwierdził Mieczysław Jędrzejko, wojewoda łomżyński, że przedsiębiorstwo P

m świad...
trafania...
n topnie...
poleczne...
ane, iż...
", powie...
chocka...
województwie magazyny PZZ,
skie i central nasiennych mogą
przyjąć 93 613 ton zboża.
Ośrodki Doradztwa Rol-
o przewidują, że plony zbóż
ch w stosunku do ubiegłego
będą niższe o 12-20 proc., a
arych o 20-25 proc. A więc
będą mniejsze o 75-125 tys.
0 kandyda...
no miejsc...
Żandam...
ńsku Ma...
niejście sta...
ów do Wy...
h i Akade...
PZZ i GS, które posiadają
enci tych...
ziowane magazyny.
uki bezpla...
ywieńie, p...
zatrudnie...
roku planuje kupić od 5 do
nie my jes...
ton, choć gdyby było więcej,
utarytet...
jest nabyć nawet 30 tys. ton.
nastrojów...
yznane BGŻ 13,7 mld złotych
u preferencyjnego zostały już
niej podzielone w następujący
b: 8,5 mld na zorganizowanie
truskawek, porzeczek i innych
ów, 2 mld na skup sadzeniaków,
ld na zakup zbóż i pozostała
przekazano centralom nasien-
Gminne Spółdzielnie, które
dają rachunki w Bankach Spół-
zych mogły otrzymać po 30
łotych. GS w Bogutach złożył
ek o przyznanie 120 mln, a z
nanych 30 mln zrezygnował.
Proporcje podziału kredytu są
w ćwicze...
do zaakceptowania. Większą
niła Sejm...
zagarnęła grupa producentów,
Sportu i T...
nie jest wcale grupą najuboż-
Wrocławiu...
stwierdził Mieczysław Bagiński,
sex-shop...
ojewoda łomżyński.
zedsiębiorstwo Przemysłu Spo-
ego w Łomży złożyło ofertę na
po cenach rynkowych pszenicy,
ienia, mieszanki zbożowej oraz
kich upraw strączkowych. PPS
nabyć ok. 30 tys. ton zbóż na

TRZY PYTANIA DO...

prof. **MARIANA BŁĄŻEJCZYKA**, z Instytutu Nauk Prawnych PAN i członka Europejskiego Komitetu Prawa Rolnego w Brukseli.

– Rolnicy obawiają się stowarzyszenia z EWG. Co zyska, a na czym straci polskie rolnictwo?

– Jestem przekonany, że integracja ze Wspólnotami Europejskimi jest nieunikniona, choć wielu polityków ma wątpliwości, czy już istnieje program restrukturyzacji rolnictwa. Są oni w błędzie. Nie trzeba tworzyć go od podstaw, bowiem najważniejszy dokument, regulujący przepisy prawne, został uznany przez Polskę. Jest nim Traktat Rzymski, przyjęty przez wszystkie kraje Wspólnoty. Polska skorzysta i wzbogaci się na włączeniu w rynek Europy. Jednak EWG ma jedno zastrzeżenie: jakkolwiek reforma i postęp w rolnictwie musi prowadzić do zasadniczych zmian naszej wsi; Europa nie wspomaga i nie dofinansuje 30 proc. społeczeństwa, pracującego w rolnictwie. Te proporcje muszą się zmienić.

– Jaką szansę na Łomżyńskie, ubogie przecież w dobrą ziemię?

– Konieczne zmiany będą u nas mniej bolesne niż na przykład w Polsce północnej i zachodniej, gdzie przeważają PCR-y. W Łomżyńskim średnie gospodarstwo ma 9,6 hektarów ziemi i pod tym względem jest bardzo podobne do zachodniego, gdzie przeciętne gospodarstwo ma 8,9 ha. Ponieważ jest to region ubogi, ze słabymi ziemiami, ma szansę uzyskania statusu regionu „upośledzonego”, a co za tym idzie większych, specjalnych dotacji ze strony EWG. Tak stało się w Portugalii, której rolnictwo było na niskim poziomie. Jednak również tam przez kilka lat zmniejszyło się zatrudnienie na wsi. Ludzie zmienili pracę, przekwalifikowali się na rzemieślników, przyjmują turystów. W Polsce odejście kilkunastu procent ludności ze wsi będzie wymagało dużych pieniędzy na szkolenia. To wszystko będzie z funduszy EWG, która ponad 65 proc. swoich finansów przeznacza na rolnictwo.

Uważam również, że błędne są mniemania o zacofaniu rolnictwa polskiego. Niektóre gospodarstwa są wręcz przeinwestowane. Na Zachodzie nie zdarza się, żeby rolnik miał 2-3 traktory w kilkuhektarowym gospodarstwie.

– Jakie gospodarstwa mają największą szansę szybkiego przestawienia się na wymogi EWG-owskie?

– Europa Zachodnia oparta jest na gospodarstwach rodzinnych, z niewielką ilością pracowników najemnych. Są to kilkudziesięciohektarowe farmy, ale mogą być i mniejsze. Takie gospodarstwo powinno sprzedać swoje plody rolne „na talerzu”, czyli już przetworzone. Dlatego rację bytu mają rodzinne bądź sąsiedzkie mleczarnie, wytwórnie serów itp. Nie kolosy, lecz niewielki regionalny przemysł. Właśnie te przedsięwzięcia mogą liczyć na niskoprocentowe, opłacalne kredyty z EWG.

Polskiego rolnictwa nie obroni się zaporami celnymi. Zresztą, podpisane umowy z EWG mówią o pięcioletnim okresie znoszenia ceł. Natomiast powinny potanieć artykuły przemysłowe, co wprowadzi równowagę cenową.

Z PRAWA NA LEWO

3

Jaka Konstytucja?

W ciągu kilkunastu najbliższych miesięcy Sejm rozpocznie prace nad ostatecznym tekstem nowej Konstytucji. Wszystko wskazuje na to, że do proponowanego przez część posłów ogólnonarodowego referendum w sprawie jej treści nie dojdzie. Naszym zdaniem posłowie powinni mieć jednak możliwość poznania zdania społeczeństwa na temat tego, co jego zdaniem Konstytucja powinna zawierać. Bez szerokiej konsultacji nie wyobrażamy sobie prac nad opracowaniem treści najważniejszego dla wszystkich dokumentu.

Aby umożliwić wyborcom wyrażenie swojej opinii o nowej ustawie zasadniczej, podjęliśmy prace nad opracowaniem raportu „Jaka Polska?” Zostanie on doręczony wszystkim posłom i senatorom.

Czekamy na listy od osób, którym dobro Rzeczypospolitej leży na sercu. Czekamy na odpowiedzi na najistotniejsze dziś pytanie: jaka Polska? Czy w Konstytucji powinien być zapis o neutralności światopoglądowej państwa? Jak nakładać obowiązki? Jak określone powinny być uprawnienia prezydenta, Sejmu, Senatu, Rady Ministrów? Komu powinny podlegać radio i telewizja?

Czekamy na wszelkie sugestie, propozycje i zastrzeżenia dotyczące nowej Konstytucji.

Listy prosimy kierować na adres naszego biura poselskiego: Al. Stanów Zjednoczonych 53, 03-921 Warszawa (do końca sierpnia). Koniecznie z dopiskiem „Jaka Polska”.

Izabela Sierakowska
Jacek Jan Piechota
posłowie

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy wszelkie materiały partii politycznych, organizacji społecznych, zawodowych i innych; tekst nie powinien przekraczać półtorej strony maszynopisu).

ZUS INFORMUJE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Zambrowie informuje, że składka na ubezpieczenie społeczne i na Fundusz pracy za czerwiec, lipiec i sierpień 1992 r. nie może być niższa od kwoty:

- dla pracowników zatrudnionych za granicą w polskich zakładach pracy – 1 154 300 zł,

- dla wykonujących pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia 618 900 zł,

- dla podlegających ubezpieczeniu społecznemu z tytułu wykonywania pracy na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia na rzecz:

- przedsiębiorstwa Kolportażowo-Handlowego „Ruch”, Państwowego Przedsiębiorstwa „Totalizator Sportowy”, przedsiębiorstw obrotu produktami naftowymi Centrali Produktów Naftowych, Polskiego Związku Motorowego przy obsłudze stacji paliw – 692 600 zł,

- dla prowadzących działalność gospodarczą oraz osób współpracujących – 618 900 zł,

- dla objętych zaopatrzeniem emerytalnym twórców – 456 800 zł,

- dla adwokatów, wykonujących zawód indywidualnie lub wspólnie z innym adwokatem – 692 600 zł.

Jacek Pliszka z Łomży w lipcu brał udział w dwu międzynarodowych olimpiadach: z fizyki w Helsinkach i z informatyki w Bonn. Z obu wrócił z medalami!

– Na olimpiadzie z fizyki zabrakło mi jednego punktu do złotego medalu. Otrzymałem srebrny i bardzo się cieszę. Byłem najlepszy z polskiej grupy – mówi. – Z informatyki ponownie zdobyłem brązowy medal.

„Srebra” Jacek jeszcze nie otrzymał, bowiem nie był na uroczystym wręczeniu medali, gdyż wcześniej wrócił do Warszawy, by natychmiast lecieć do Bonn (terminy olimpiad zahaczały o siebie).

Olimpijczyk oraz redakcja dziękuje wszystkim, którzy umożliwili Jackowi uczestniczenie w obydwu olimpiadach. Na zdjęciu: Jacek z „brązem” z Bonn.

**Jacek
nie zawiódł**



KONTAKTY



Prawie na siekiery

była walka wyborcza, wspomina Kazimierz Zawistowski z Janczewa Wielkiego. Każda wieś miała kandydatów na radnych. Każda chciała wypchnąć swoich. Co się działo! Podpis dawali za jednym, a głosowali na drugiego.

W Szulborzu było dwóch kandydatów. Zwyciężył Henryk Kaczyński, a potem 11 głosami na 13, został wójtem nowej gminy.

O tę gminę też się bili.

Bo jakżeby nie, skoro tu był Urząd z działa pradziada, jeszcze z czasów Powstania Styczniowego? W Zaręczach Kościelnych i Andrzejewie nie było takiej historycznej tradycji. A w 1972 zabrali im tę gminę. Mówią, że w nocy sztab powiatowy się zebrał, wziął mapę, „gminę pod cyrkiel” i rozparcelował. „Strzał za węglą”, tak ludzie to od-czuli.

– Stalinowskim sposobem! Bez referendum, bez pytań! – mówi Antoni Mikołajczyk, dzisiaj inspektor do spraw rolnictwa; w latach sześćdziesiątych był przewodniczącym GRN. Byli zaskoczeni, ale już wtedy „dali odpór”. Zaczęli się bronić, pisać, jeździć. Mieli „swoich” ludzi nawet w Komitecie Centralnym. Jeździli do powiatowej, wojewódzkiej władzy, do Sejmu. Każdy ich krzywdę przetrzymywał w biurkach. Sprawa była tuż, tuż i padł Gierek. A potem nastał stan wojenny.

W latach sześćdziesiątych przeżyli wielkie nieszczęście. Pożar straszny wybuchł, większość gospodarstw strawił. A były prawie same strzechy. Wacław Borkowski miał wtedy 8 lat, jechał z ojcem w pole i widział: zaczęło się od strony torów. Pewnie od iskry z parowozu. Po tym pożarze powstało Szulborze murowane.

– W sumie była to łaska boska dla Szulborza – ocenia dziś radny Borkowski.

Dziś gminna wieś, jak się patrzy. I remizę zbudowali w czynie społecznym i piękny budynek Urzędu. Marzył im się Kościół, żeby nie musieli chodzić kilka ki-

lometrów do Zuzeli, czy Zaręb. Była tylko kaplica.

I zaraz po stanie wojennym, w ciągu dwóch lat, wzniesli Kościół. Okazały, górujący nad okolicą. Tam, gdzie kościół, tam musi być gmina! Gdy powstał Komitet Odbudowy Gminy, miał dodatkowy argument. I znowu pisali, jeździli do Warszawy, do województwa. Przekonywali: są warunki, wszystko jest. Niczego nie trzeba budować. Jest budynek na Urząd, remiza, świetlica, Ośrodek Zdrowia, punkt weterynaryjny, GS, sklepy, jest filia Banku Spółdzielczego w Zarębach. Przeciwnicy też pisali. Że nie ma warunków, że daleko, że Banku nie ma (filie pomijali),

W URM w Warszawie w końcu pogłupieli: jak to jest z tym Szulborzem? Przyjechała komisja, zbadała wszystko dokładnie.

– No i po dwudziestu latach demokracja zwróciła nam gminę – mówią radni.

Walka nie ustała

bo przecież nie wszystkie wie
przylącono do Szulborza (a jest
ich prawie 20), chcą do niego
należć. Przez te 20 lat wyro-
sło nowe pokolenie, związane z
gminą w Andrzejewie. Tam cho-
dzili do kościoła, tam załatwiali
wszystkie urzędowe sprawy. Mia-
nowo i Godlewo-Gorzejewo nie
zaakceptowały tej zmiany. Po-
wrotu do historycznej tradycji.
Godlewo, niewielkie, może 15
gospodarstw, Mianowo „z 60 ko-
minów”. Teraz oni piszą, biją się
o powrót do Andrzejewa. Podwa-
żają nawet podpisy na liście osób
ubiegających się o przynależność
do nowo tworzącej się gminy
w Szulborzu. Ze sfalszowane, że
wpisywano „martwe dusze”, a
nawet dzieci.

– To ja zbierałem podpisy z Mianowa – mówi radny Wacław Borkowski, członek Zarządu. Uważa, że tylko garstka ludzi chce powrotu. I ona nadaje ton całości. Nie ma sfałszowanych podpisów. Można sprawdzić u grafologa. A dzieci wpisane są jedynie w uwagach. Na 179 uprawnionych, podpi-

sało 109. Wiedzieli co podpisują.

W Mianowie na jednej liście 36 osób (na 44 uprawnionych), na drugiej już tylko 20. Reszta zmieniła zdanie.

– Szargać naszą gminę za tak ciężkie boje?! Szargać swój podpis? – radny Zdzisław Jadczyk jest oburzony. – Przecież Urząd Rady Ministrów, to nie chorągiewka. Raz w tę, raz w tę stronę.

- Czas rozstrzygnie tę kwestię
- mówi wójt, Henryk Kaczyński.
- Te wsie nie mają żadnych argumentów merytorycznych. Filia Banku załatwia mniejsze kredyty, a po większe rzeczywiście, raz na kilka lat, trzeba jeździć do Zareb.

I to tyle. Są natomiast argumenty emocjonalne: 20 lat związku z Andrzejewem zrobili swoje. Poczekamy.

**„Nie jestem
złotą rybka”**

musi ludziom często tłumaczyć, gdy chcą tego, tamtego.

W gminie potrzebne są wodociągi, drogi (przez 20 lat wybudowano tylko jedną asfaltową, do Czyżewa), potrzebny jest natychmiast remont szkoły w Szulborzu.

Nowa gmina, około 2500 mieszkańców, jest młoda także wiekiem. Połowa w wieku produkcyjnym. Ziemia tu nie najlepsza, ale ręce dobre. Nie licząc tego, co już postawili w czynie społecznym, włączają się teraz w budowę dróg. W Słupie, Mianówku, Grędnicach. W Uścianku zbudowali sklep w czynie społecznym, a w Gostkowie zorganizowali zabawę; zbierają pieniądze na rozbudowę i wyposażenie remizy OSP.

Urząd Gminy zaczął służyć ludziom od 1 kwietnia. Ale wszyscy odczuwają, że tak naprawdę, to od dzisiaj, od 15 lipca. Bo dzisiaj otwarto Salę Ślubów. Jest więc już Urząd Stanu Cywilnego.

Po trzech miesiącach wójtowania Kaczyński ma rozeznanie, na co ich stać. Otrzymali pół miliarda złotych dotacji, do końca

roku będzie 2,4 miliona. Jak się nawiali się wspólnie? Jak to wydać? Były tarcia. Jedni mówili: drogi, drudzy wodę. Inni mówili: wiali: wyasfaltujcie je. Jak to kilometry dróg o tym samym znaczeniu. Może to grosza dołoży?

Szkoła w Szulborz
wana w 1959 roku, od
swego istnienia nie mia
nego remontu. Sypie
chu. Już zaczęli ją re
Jutro wójt jedzie do K
może połowę kosztów
kurator?

Wczoraj jeździł, szłaś tańszej firmy do budowy. Znalazł: Przedsiębiorstwo Drogowych w Ostrowie Wielkiej.

Ulica Bohaterów
jowej w Szulborzu już
będzie wyasfaltowana
położone chodniki. Po
robotni w ramach ro
wencyvnych.

Henryk Kaczyński w ciągu pięciu, sześciu niejsze potrzeby gmin rozwiązane. Już przygo jest dokumentacja budciągów. Nie lubi być za i nie lubi pracować t. Działu według zasady się wkręcić w niejasn. W różne oferty spółniackich firm, itp. I sada: zachować spokojedj sytuacji. A gdy nkiego dosyć, idzie na lasu.

Urodził się niedaleko wsi Pieńki Sobotki (grajewo); w Szulborzu 10 lat. Zna wszystkich i sprawy. Za dwa lata 10 lat. Ma żonę i dwoje

W piątek, 10 lipca, 1994 r., Marianna Uściwłowska, 45-letnia, Marianna Uściwłowska, opiekunowa gminy (jeszcze żyła), Upał. Musiała być w domu w następnego dnia, w sobotę, 11 lipca, miała nikogo bliskiego, któryby się nią opiekował. Była z dwoma pracownikami, którzy ją trzymali.

– Komu by się komentują niektórzy on już jest.

ALICJA
NIEDŹWIECKA

Złota rybka

Przyjdzie gospodarz, nieraz prosto z pola, wiadomo, brudny. A on bez rozwarstwień. Każdego uprzejmie. Traktuje człowieka, jak człowiek.

Tak widzi urzędowanie nowego wójta Regina Nietubyc z Leśniewa. A właściwie jaki on tam nowy! Zna go dobrze, bo przedtem władał gminą Zaręby Kościelne, a w młodości w szkole uczył.

Kiedyś naczelnikiem był taki jeden pacan, ludzie pamiętają: „Ciemny, jak my. A jak on traktował ludzi. Jak się wywyższał”.



System pomocy społecznej w Belgii uznawany jest na Zachodzie za modelowy. W ramach podpisanej umowy rządowej, jeszcze przez ministra Jacka Kuronia w rządzie Mazowieckiego z Ministerstwem Zatrudnienia i Pracy Królestwa Belgii, dyrektorzy Wojewódzkich Zespołów Pomocy Społecznej mogli uczestniczyć w specjalnych szkoleniach i podpatrywać jak gdzie indziej radzą sobie z opieką społeczną.

W trzytygodniowym szkoleniu brał udział również Edward Jarota, dyrektor Wojewódzkiego Zespołu w Łomży.

W Belgii jest 589 gmin. W każdej funkcjonuje ośrodek pomocy. Każdy z nich ma osobowość prawną: posiada własne budynki, mieszkania, małe zakłady produkcyjne, może zawierać umowy z podmiotami gospodarczymi. Tej samodzielności nie mają nasze ośrodki.

W Polsce pomoc społeczna jest dotowana przez państwo. W Belgii cały ciężar spoczywa na społeczeństwie. Każdy Belg za punkt honoru uważa przynależność do jakiegoś charytatywnego stowarzyszenia. Jest ich tam tak dużo, że najczęściej dwie osoby z rodziny należą do kilku różnych. Stowarzyszenia specjalizują się w konkretnych zadaniach. Na przykład „Małe nic” otacza opieką ludzi bezdomnych, pomaga tym, którzy wyszli z więzienia, którzy znaleźli się na jakimś krytycznym zakręcie. „Złota rączka” skupia wokół siebie ludzi z wszelkimi umiejętnościami. Zatrudnia bezrobotnych przy renowacji mebli, odnawianiu mieszkań, itp. Członkowie „Banku Spożywczego” zbierają ze sklepów spożywczych nadwyżki żywności i przekazują potrzebującym. „Kasy Chorych” pokrywają koszty leczenia. Skupieni w Stowarzyszeniu „Uliczka” zajmują się bezdomnymi dziećmi, które z różnych powodów wyszły lub uciekły z domu, które mają problemy z rodzicami – alkoholikami. Członkowie „Uliczki” przyklejają na szybach swoich domów specjalne plakietki, znaki rozpoznawcze dla wszystkich bezdomnych, którzy wiedzą, że tam znajdą pomoc i nocleg.

W Belgii kultywuje się pracę, trud, samodzielność. I choć tak bardzo rozwinięta jest tam pomoc społeczna, to jednak nie zwalnia ona z odpowiedzialności za własne życie. Każda pomoc jest tymczasowa, pomaga stanąć na nogi, po krytycznej i stresowej sytuacji, pobudza aktywność.

Ustawa o zasiłkach podobna jest do naszej. Mówi o zapewnieniu godnego życia, czyli o zabezpieczeniu podstawowych potrzeb. Jednakże przypisana jest do osoby i nie jest uzależniona od średniej przypadającej na członka rodziny.

Polska delegacja zwiedziła wioskę królowej Fabioli, którą 30 lat temu wybudowali rodzice dzieci upośledzonych. W osadzie zatrudnionych jest 220 osób. Część niepełnosprawnych tam mieszka, część jest dowożona. Praca dostosowana jest do różnych schorzeń. Mieszkańcy wioseczki zatrudnieni są w piekarni, przy produkcji zabawek, przy pakowaniu napojów, w tkactwie. Tam wszyscy czują się bezpiecznie.

— Byłem zaściankowy — mówi dyrektor Edward Jarota — ale cały czas towarzyszyła mi myśl, że i my nie mamy się czego wstydzić. Mogłbym spokojnie zaprosić zagranicznych gości do naszych ośrodków. Warunków i opieki, choćby w domu pomocy w Grajewie, nie powstydziłoby się nawet Królestwo Belgii. (MT)

LATO Z KARETKA

Każdego roku przychodzi lato, a wraz z nim żniwa. Szczególnie zaczynają się w szpitalach. Ich ofiarami są szczególnie dzieci, pozostawione bez opieki w domu lub zabierane w pole.

Pierwsza grupa, to mali pacjenci z okaleczonymi lub odciętymi przez maszyny rolnicze rękami i nogami. Rodzice tłumaczą się sami przed sobą: „Przecież kręcił się koło mnie cały czas”. Jak widać, wystarczyła chwila, a kilkuletnie dzieci stają się inwalidami.

Są one także ofiarami wypadków drogowych, szczególnie w tych wsiach, gdzie przez środek wiedzie ruchliwa trasa. Dziecko nie ma świadomości grożącego mu niebezpieczeństwa: biegnie za piłką, gdziekolwiek się ona potoczy. Nierzadki to widok, gdy dzieci bawią się tuż przy jezdni, o krok od płotu z bezpiecznym podwórkiem, na którym rodzice pochłonięci są pracą.

Sporą grupę małych pacjentów stanowią także dzieci opa-

rzony wrzątkiem z kotła, parnika, urządzeniami grzejnymi. Zapalki, noże, żyłетки i inne niebezpieczne przedmioty są zwykle w zasięgu ich wzroku.

Dzieci, wbrew pozorom, odnajdą wszelkie schowki. Także te z lekami. Pozostawione bez opieki maluchy wymyślają sobie różne zabawy. Bywa, że kończą się one także upadkiem z balkonu lub wysokich schodów.

Druga grupa pacjentów, to nastolatki. Zresztą, nie tylko wiejskie. Lato, to znakomita dla nich pora na motocyklowe popisy na drodze. Kask chroni, niestety, wyłącznie głowę. Skutki nadmiernej prędkości nietrudno przewidzieć.

Z nastaniem upałów, karetki zwożą ofiary nieszczęśliwych wypadków do wody. W wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego może dojść do paraliżu dwu lub czterech kończyn, co powoduje stałą inwalidztwo. W najgorszym przypadku skutkiem „popisowych”

HAUDUJUDU PANIE PSORZ

do nauczania języka zachodniego w najbliższym roku szkolnym. Jeżeli będą chcieć uczyć w kolejnym, muszą zdać egzamin państwowy.

W Łomżyńskim na ten przymusowy sprawdzian stawilo się 31 osób, większość już ucząca w szkołach angielskiego. Zdalo siedemnaście. Zdecydowanie mocniejsi byli uczący niemieckiego: przez egzaminacyjne sito przeszło dziewięciu spośród dziesiątki zdających.

Komentarz wydaje się zbytyczny, ale dla ułatwienia podajemy kilka dodatkowych danych. W całym województwie języków obcych uczy 160 osób, w tym 116 – rosyjskiego. Tylko 36 nauczycieli języków zachodnich ma wymagane kwalifikacje, np. ukończone studia wyższe. Potrzeby określone przez Kura-

skoków z mostów, most
mieni może być zgon.
lata lekarze przyjeżdża
ciągniętych z wody
Najczęściej już tylko
wystawić akt zgonu.

W ubiegłym roku Urazowo-Ortopedyczny szpitala przyjął 1200 pacjentów, z których 10 proc. stanowili mieszkańcy powiatu. Jedna trzecia wypadków dotyczyła na okres zniw. Oprócz łamania przepisów bhp przez pracowników, przyczyną wypadków było m.in. śliskość, lekarze wymieniają także jeden istotny powód tragedii: alkohol. Na drodze, nad wodą, na podwórku. Pojedynczo i w grupie.

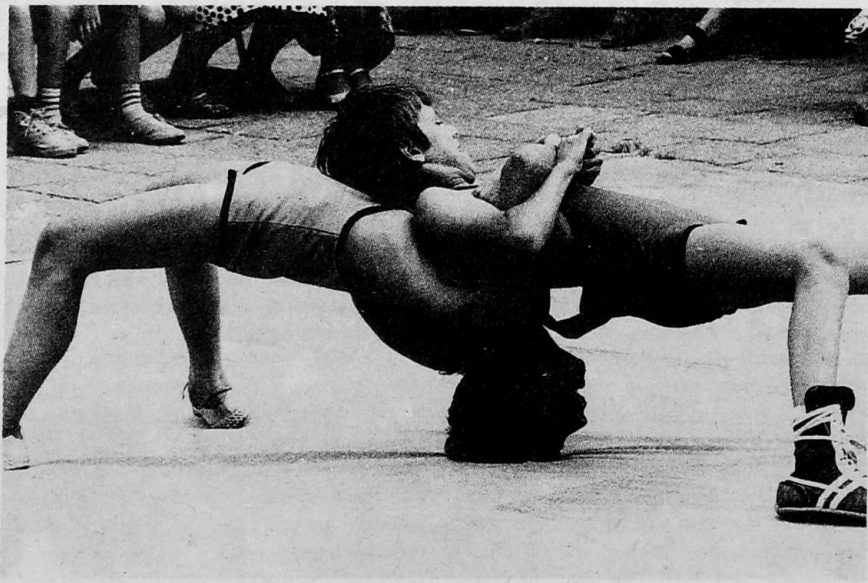
Od czerwca do po-
1992 r. w łomżyńskim
przebywało już 6 kilkun-
nich niefortunnych sko-
wody; grozi im inwalid-
końca życia. Pięcioro
dzieci przywieziono z
kończynami.

Czy tak trudno zorgan-
dzić dzieciom opiekę podcz.
polowych?

**Czy rozsądek musi
dopiero po tragedii?**

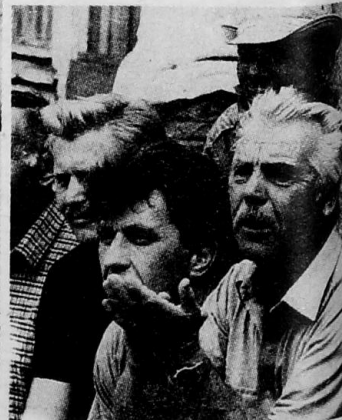
A żniwa dopiero się żni

OBALANKI W DOBRYM LESIE



Tego jeszcze w Dobrymleśie. Przyjechali silacze z Grajewu, S. Elku (z Łomży nie dojechali) macie koło szkoły obalać się. Miejscowe chłopaki patrzyli się nie mogli, że ot tak pęka się bez nerwów żadnych. Tylko sołtysm Marianem klaskali, garściami, bo impreza w wszystkich się podobala.

Tekst i zdjęcia Gabor



W piątek cudów nie ma. „Coś” musi się stać. Tego dnia zaczyna się „pogoda” dla włamywaczy, drobnych odziejaszków i nocnych Marków, krążących od meliny do meliny. Wieczorem nadchodzi czas domowych popisów pijanych mężów, zmęczonych całym tygodniem.

Piątek zły początek



SZESNASTA. Dyżurny łomżyńskiej „rejonówki” odbiera telefon mieszkanki Wierciszewa. Jej podwórko zajęła wórka Cyganów. Niby mieli do sprzedania. Zaprosiła ich do domu. Teraz spostrzegła, że została okradziona. Niestety, nieodwiedzani goście zniknęli. Dyżurny powiadamia sąsiadów i komisariaty. Radiowozy wyszają w pościg za uciekającą nowym moskiewiczem. Cyganie docierają do Piątnicy. Patrol łomżyńskiej „drogówki” zatrzymuje ich do kontroli. Policjant uważa zdenerwowanie jednej z cyganki, która coś upycha w portfelu. To „coś” błyska w jej kieszeni. Bizuteria. Cała czwórka zostaje zatrzymana w areszcie do wyjaśnienia.

Dość szybko pojawiają się w mieście łomżyńscy Cyganie, którzy nieść pomoc swoim rodakom, mieszkańcom zupełnie nowych stron kraju. Odzywa się w krwi charakterystyczny dla tej społeczności.

SZESNASTA PIĘTNAŚCIE. Wypadek w Zarzynie. Renault mieszkanka Warszawy zjechał na lewą stronę jezdni „chwytając” pobocze. Kierowca stracił panowanie nad pojazdem. Samochód zjechał na prawą stronę, uderzył w betonową część słupa i zatrzymał się w przydrożnym rowie. Kierowca poniósł śmierć na miejscu. Pasażerkę z obrażeniami przewieziono do szpitala.

DWUDZIEŚTA DWADZIEŚCIA. Maltretowana żona wzywa policję na pomoc. Pijany pan mąż jest bardzo agresywny. Wita policjantów potokiem słów: – Buty obejmować, a nie po moim dyktando! Nie będę po was przysłał! A do domu nie wolno wchodzić, jasne? Z ulicy tylko zabierać. Skończyła się wojna! Demokracja jest!

Żona ma nadzieję na jedną spokojną noc. Niestety, nic z tego. Kiedy dowiaduje się od policjantów, że za wytrzeźwienie męża w areszcie trzeba zapłacić prawie 600 tys. zł. Bezradna chwyt się za głowę.

DWUDZIEŚTA PIERWSZA. Do radiowozu podbiega młoda kobieta. Mąż wczoraj ją pobił. Pokazuje liczne siniące, rozcięte rany. Była dzisiaj w prokuraturze. Ale on nikogo się nie boi, bo ma w policji kuzyna. Dziś mąż wrócił w takim samym stanie. Pijany pan mąż ślusarz-spawacz, jest bardzo zdziwiony na widok policjantów. On znęca się nad żoną? Zawracanie głowy!

– Zabierzcie mnie? I co wam tego przyjdzie? – chce wiedzieć. Żona przypomina, że w ostatnim wyrzekł się wódki na dwa lata. Wytrzymał miesiąc. Policjanci wyprowadzają go z mieszkania. Kuzyn w mundurze nic się nie zdaje.

DWUDZIEŚTA DRUGA. Do

dyżurnego „rejonówki” zgłasza się starsza kobieta. Ma problem i zupełnie nie wie co robić. Wczoraj sprzedała sąsiadowi krowy. Bez umowy. Dzisiaj przyprowadził je z powrotem. „Dają za mało mleka”, oświadczył i zażądał zwrotu pieniędzy. Ona pieniądze już wydała. Krowy ryczą przed bramą.

– A co będzie, jak zginą? – pyta kobieta.

DWUDZIEŚTA DRUGA TRZYDZIEŚCI. Telefon od dyżurnego ruchu: na przejeździe kolejowym leży jakiś pijany. Radiowóz przyjeżdża na miejsce. Nikogo. Człowiek zniknął. Nie ma nikogo także w pobliskich zarostach. Nagle wychodzi z cienia młody chłopak. Mija radiowóz na chwiejnych nogach. Wszystko się wyjaśnia.

Przy sklepie na ulicy Wojska Polskiego trzy głowy wpatrują się w wystawę. Chłopcy mają najwyżej po dwanaście lat. Policjant pyta, dlaczego o tej porze nie są w domu. Coś tłumaczą i oglądając się, leniwie ruszają w stronę parku.

DWUDZIEŚTA TRZECIA. Przez ciemny plac przechodzi starsza kobieta. Przez ramię przewieszona torba. Mija oświetloną jezdnię i znika w ciemnej bocznej uliczce. Ryzyko godne podziwu.

DWUDZIEŚTA TRZECIA DWADZIEŚCIA PIĘĆ. Budowa ŁPB. Radiowóz zatrzymuje się przed otwartym ogrodzeniem. Żywego ducha. Na placu zwoje drutu, pustaki, cegły. Tylko bracia. Nikt nie reaguje na głosy policjantów. Otwierają po kolei drzwi roboczych baraków. Wreszcie trafiają na właściwe. Zapalają światło. Zaspany dozorca zapewnia,

że na pewno nikt się tutaj nie kręcił. A samochód, żeby się tu dostał?

– Niemożliwe. Z tamtej strony też jest zagrodzone – twierdzi z przekonaniem. – Panie, stąd nikt nie wyjdzie. Ja bym słyszał – dodaje dozorca.

DWUDZIEŚTA TRZECIA CZTERDZIEŚCI. Na Długiej grupka młodych mężczyzn. Chwieją się na nogach. I nagle zaczyna się szarpanina. Na widok radiowozu zaczynają się obejmować i poklepywać.

– Nic się nie dzieje, absolutnie – mówi najbardziej trzeźwy z nich – Po prostu koleżeńska sprawa.

– Żadnych numerów nie będzie – zapewnia jego kumpel – Idziemy prosto do domku.

Radiowóz okrąży Stary Rynek. Zjeżdża Rządową. Na Krótkiej znów te same twarze. Grupka rozprawia w najlepsze na środku jezdni. Któryś zbiera rozsypane pieniądze. Trudno się rozstać. Noc zapewne przedłuży im się w jakiejś pobliskiej melinie.

MIJA PÓŁNOC. Dyżurny wzywa radiowóz. Mieszkańcy bloku przy Berlinga zauważyli kręcących się przy samochodach dwóch mężczyzn. Radiowóz bierze ostry zakręt. Wjeżdża z z bloku, tuż na parking. Z drugiej strony nadbiega policjant z patrolu pieszego. Za ładą widnieje przycupnięta sylwetka. I nagle odrywa się od ściany. Młodzieniec wyskakuje z ukrycia co sił w nogach. Biegnie na oślep w ciemną część ulicy. Jest zwinny. Ale nie ma szans.

– Nic nie zrobiłem – tłumaczy się policjantom – Gonił mnie taki jeden i dlatego uciekałem... – wymyśla na poczekaniu uspra-

wiedliwienie. Ludzie wylegają na balkony.

– Na pewno było ich dwóch – mówi rozgorączkowany starszy mężczyzna – Widziałem dobrze. Uciekł tam – pokazuje ciemności.

Schwytany młodzieniec już nie dyskutuje. Odjeżdża policyjną nysą. Na parkingu między dwoma samochodami pozostaje reklamówka. W niej cztery odkręcone lusterka i butelka wódki. Amator motoryzacyjnych akcesoriów już nie zdąży jej wypić. Nie zawsze, jak się okazuje, najciemniej jest pod latarnią.

I tak zaczyna się sobota.

PIERWSZA TRZYDZIEŚCI PIĘĆ. Na ławce przystanku autobusowego śpi starszy mężczyzna. Snem kamiennym. Z kieszeni wystają pieniądze. Trudno go dobudzić.

– Ja was lubię – belkocze – Mam klucze. Ja pilnuję tego baru... – mruczy. Baru co prawda w pobliżu nie widać żadnego, ale dozorca upiera się przy swoim.

– Niech pan idzie do domu, bo pana okradną – radzi policjant, przytrzymując mężczyznę, który z trudem się podnosi.

Miasto nie śpi. Tu i tam przemykają spragnieni nocnych wrażeń, choć już na chwiejnych nogach.

ZEGAR WYBIJA DRUGĄ. Na skwerku Starego Rynku wyjątkowo pusto. Kłódki sklepów też nie tknięte, choć nad drzwiami zaplecza nie pali się ani jedna żarówka. Złodzieje boją się komputerowych systemów alarmowych, o czym informują wywieszki. Ale podobno nie wszyscy w to wierzą.

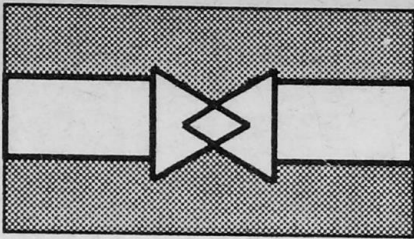
DRUGA PIĘCDZIESIĄT. Na Dwornej patrol słyszy podniesione głosy, a potem krzyk. Już z daleka policjanci dostrzegają czterech młodych mężczyzn. Dwóch z rowerami. Zapewne poszło o zbyt „wąski” chodnik. Wszyscy pijani. Na widok mundurów któryś znika. Dwaj poszkodowani żalą się głośno. Nie dość, że oberwali zdrowo, to jeszcze stracili pilarkę i pięćset tysięcy. Nagle policjant dostrzega „za winklem” czyjaś twarz. Rusza w tę stronę. Obserwator rzuca się do ucieczki. Przez płot, podwórko i jakiś ogród. Policjant jest szybszy.

W areszcie robi się ciasno. Już siedem osób.

TRZECIA CZTERDZIEŚCI. Na przystanku nie ma już dozorcę „pilnującego” baru. W bocznej ulicy jakiś klient meliny przytrzymuje się poręczy i z trudem sadowi na schodach. Jego kumpel usiłuje przejść na drugą stronę jezdni. Na ławce skulona postać gwiżdże na psa. Zwierzę siada obok swojego pijanego pana.

CZWARTA PIĘTNAŚCIE. Na wschodzie jaśniej. Jeszcze jedna noc z głowy. Jutro znów będzie tak samo.





spiećcia

W czytelni Biblioteki Publicznej w Grajewie usunięty został z wykazu czasopism tygodnik „Nie”, bardzo chętnie czytany przez wiele osób. W zamian Biblioteka oferuje tygodnik „Gość Niedzielny”, po który nie sięga prawie nikt. Dziesięć lat temu Biblioteka wycofała „Tygodnik Powszechny”, a wprowadziła nowy tygodnik PRON. Teraz chce odkupić winy?

Coraz więcej organizatorów zabaw tanecznych ma w nosie przepisy i bez zezwolenia oferuje „bufet obficie zaopatrzone” przede wszystkim w trunki. Nawet bez specjalnego żdzierstwa: spółka „Deboks” z Kolna puszczała na zabawie w Czerwonym sikacza już za 25 tysięcy. Skoro komuna nie rozpija już narodu, musimy wziąć sprawy w swoje ręce?

Jadącym na dłużej do Szczuczyna radzimy najeść się do syta w domu, ponieważ w restauracji „Biesiadna” nie dość, że jest brudno, to zdarza się, że w ogóle nie ma co wziąć na ząb. Prawdziwy poploch personelu wywołuje też pytanie o kompot, choć sezon owocowy w pełni. Nie brakuje jedynie wody. Skoro komuna nie rozpija już narodu, wzięliśmy sprawę w swoje ręce!!!

Bardzo szybko, jak na polskie tempo, władze Kolna uwinęły się z gruntowną modernizacją ul. Łabno Duże. W rozpędzie trelinkę i chodniki ułożono 50 metrów za ostatnimi zabudowaniami, wprost w polu. Smaczkiem sprawy, według Czytelnika, który nas o tym poinformował, ma być fakt, że przy uliczce mieszka teść burmistrza. Żaden smaczek. Z teściem żartów nie ma. Zwłaszcza jeżeli służbowo jest radnym miejskim, a w cywilu mężem teściowej.

dokończ. ze str. 1

Ta przemysłna metoda zarabiania tym razem zawiodła. Jeden z klientów łomżyńskiej Agencji A.T.S. „Ł” złożył doniesienie do Prokuratury Rejonowej w sprawie wyłudzenia pieniędzy. Rodzice, którzy odebrali dzieci w środku turnusu, też chcą odzyskać pieniądze. Jeśli nie dostaną, zwrócą się do Sądu.

Stanisław Śmiarowski, właściciel Agencji kwituje bałagan i swoją nieudolność stwierdzeniem: „To są nieporozumienia”. Tłumaczy skomplikowane zależności organizacyjne: on zawarł umowę ze Stanisławem Żytkiem, właścicielem firmy „Dalba”. Pan Żytek, prowadzący interesy na Łotwie, dogadał się ze stroną łotewską i wynajął sanatorium. Obie polskie firmy dzieliły się zyskiem. Pan Śmiarowski miał 200 tys. od kuracjusza 24-dniowych wczasów (przed opłaceniem podatku), pan Żytek – 300 tys. zł.

Coś mnie tknęło, — gdy odprowadzałam chłopców do autokaru — mówi Grażyna Ch., matka dwóch chłopców w wieku 11 i 10 lat. — Spodziewałam się, że pojedą specjalnie wynajętym autobusem. Tymczasem grupę załadowano do autokaru rejsowego, w którym siedzieli już Łotysze. W środku było brudno, śmierdziało alkoholem, pasażerowie pozajmowali wszystkie miejsca i trzeba było prosić, by zwolnili siedzenia.

Przed wyjazdem rodzice dowiedzieli się, że dzieci będą mieszkaly w budynku sanatorium bądź w postawionych obok domkach fińskich. Poza tym organizatorzy obiecywali: kąpiele w jeziorze, naukę pływania i nurkowania, jazdę konną, wycieczki.

Trzytygodniowe kolonie w Daugavpils na Łotwie kosztowały 1 300 000 zł. Panowie z agencji doradzili, by dzieci wzięły ze sobą 20 dolarów „kieszonkowego”.

Po przyjeździe okazało się, że nie ma miejsc w sanatorium i obiecanych 2-osobowych pokoi z łazienkami. Kolonistów przewieziono do oddalonego o kilka kilometrów Domu Dziecka. Na 50 dzieci czekały trzy opiekunki (2 Łotyszki posługujące się tylko rosyjskim i Polka) oraz kierownik, działacz Związku Polaków na Łotwie. Już pierwszego dnia starsze dzieci zbuntowały się i zażądały lepiej wyposażonych pokoi.

— Ponieważ warunki były nie takie jak trzeba — tłumaczy Stanisław Śmiarowski — na polecenie pana Żytki 20-osobowa grupa młodzieży (wszyscy mieli po 14, 15 lat) przeniosła się do sanatorium. Były tam same, ale przecież, o ile wiem, miały wspólnie zorganizowany czas wolny. Tylko nocami zostawały same, choć pan Żytek miał zorganizować opiekuna na stałe.

Nie zorganizował. Zresztą, opieka nad pozostałymi dziećmi nie była zbyt surowa; 9-10-letnie dzieci same chodziły do sklepu oddalonego od ośrodka. Po drodze miały pijalnię piwa i jezioro. Wędrowały codziennie, bowiem tylko tam mogły zaspokoić głód.

Dzień zaczynał się od talerza gęstej kaszy manny. Nic więcej nie stało na stołach. Do pory obiadowej dzieci zjadały po kilka lodów i paczkę słodczy. Na obiad zupa, kasza jaglana lub ryż, skrawek mięsa. Kolacja: suchy chleb z rybą lub twarogiem.

Między posiłkami dzieci robiły zakupy i chodziły na plażę nad jezioro. Innych atrakcji nie było. Nikt nie rozpoczął lekcji pływania czy nurkowania. Każde dziecko miało okazję raz przejechać się na koniu. Jedyną zorganizowaną atrakcją były pobyty w wesołym miasteczku. Bez troskie opiekunki pozwalały na kupowanie na targu żywych zwierząt: królików, kotów, psów. Nikomu nie przyszło do głowy, że zwierzęta mogą być chore.

Wychowawczynie nie przejawiały żadnej inwencji. Natomiast bały się najważniejszych osób w ośrodku: 16- i 17-letnich synów Stanisława Żytki i ich niewiele młodszej siostry. To właśnie oni, a nie opiekunki, mieli klucze od sierocińca. Ponieważ obaj młodzieńcy co wieczór wychodzili na zabawę, drzwi do budynku były otwarte do późnych godzin nocnych.

— Pewnej nocy usłyszałyśmy hałas. Wbiegła do nas dziewczynka krzycząc, że ktoś obcy jest w ich pokoju — opowiada Grażyna Ch., matka kolonisty. — Rzeczywiście, nasza koleżanka zobaczyła uciekającego przez okno mężczyznę. Podobno stał w sypialni dziewcząt i przyglądał się im.

Tej nocy zginęła torba jednego z chłopców. Nagminnie znikały drobne fragmenty ubrań — koszulki, majtki. Zestresowane dziewczęta na wszelki wypadek spały z dezodorantami w ae-

rozolu. Do dzieci dotarła domość, że w pobliskim lesie zgwałcono młodą kobietę. Niej, ktoś wybił szybę w pokoju.

Po nocnym incydencie zażądały od dzieci Stanisława Żytki zwrócenia kluczy do zamykania wychowawczynie.

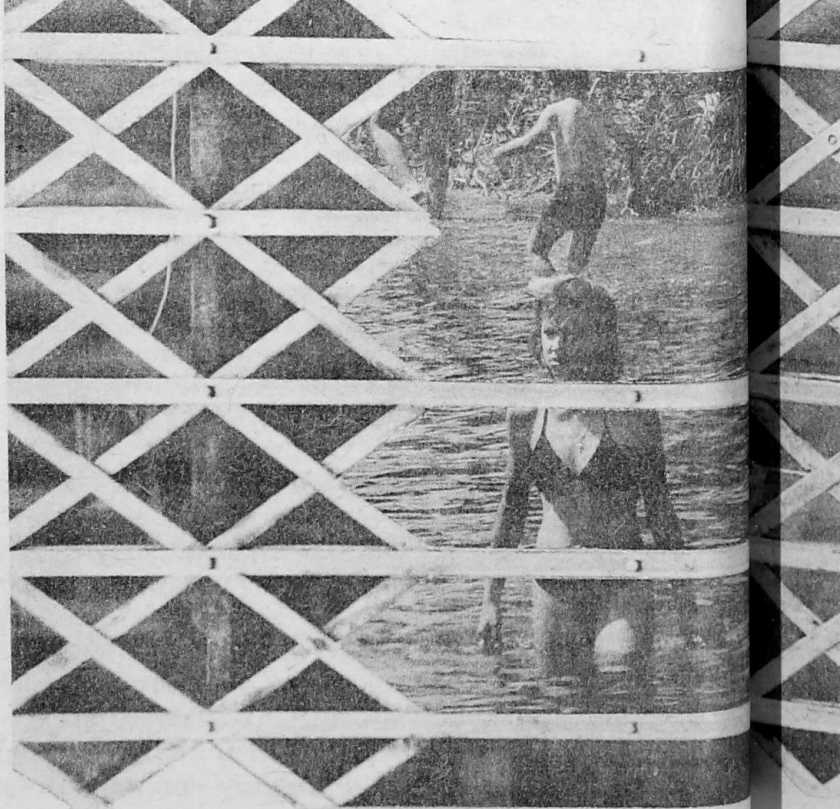
Trzy panie z Łomży, które brały się w tydzień po wyjeździe dzieci w odwiedziny, opowiada o sprawach, w które nie chcą mówić, trudno uwierzyć. Polaków, podjął się wymagalnych dolarów na wyjazd. Zamienił, ale po niekorzystnym kursie. Maluchy jeżdżące samy stały płaciły za bilet 3 ruble (kosztował 2,5 rubla). Zarzuty można mnożyć.

— Najgorszy był fakt, że były rozżalone, płakały, z nami wracać — mówi Grażyna Ch. — Przez pięć dni stały się kupić bilety powrotno przymusowy pobyt w ośrodku. Przyniosła jedną zmianę, dzieci poprawiło się, choć dla nas nadal nie było smaczne i przede wszystkim niewystarczających porcji. Dopiero po interwencji Łotyszki matki, która wyjechała z Daugavpils, udało się zabrać córkę przyjaciółki. Zażądał pisemnego oświadczenia, że przejmują opiekę nad dziewczynką. Nikt nie sprzeciwił.

Wstrząśnięte tym, co miało zaalarmowały rodziców. Kilku z nich zażądało od Agencji natychmiastowego wyjazdu na Łotwie i przenieś dzieci. Wróciło 10 z 20 kolonistów chciało wyjechać, nie mieli zgody rodziców. Stanisław Śmiarowski zgodził się w tym samym czasie usłyszeć i ew-

Sanaton dla naiwny

JOANNA GOSPODAR



KONTAKTY

eci dotarł do miejscowości o wczasach pobliżu. „Pogulanka” było o kilka kilometrów od dzieci. Tu właśnie zbuntowani kolonizatorzy, który rozpoczął w lipcu, przebywając z Łomży i

wyjazdu był identyczny, opisywał warunki, które byłyby w pełni, właściwy wyjazd, który rozpoczął się w lipcu, przebywając z Łomży i

plakali, mówili, że strony trzeba było milion złotych, za powrót. Właściciel mieszkania w Łomży, Pismo umowa z to się

Wszystko skryło się w ręce wszystkich, wczasów leczniczych. Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

tego oświadczenia, osobowego pokoju. Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

Wtedy z handlarzami, interwencją czekały przykre ataki. Grzegorz Chodnicki, wójką małych dzieci, wyjechał. Zaprowa-

midora. Na kolację nigdy nie podawano masła („Bo u nas nie je się masła”, odpowiadali ze spokojem Łotysze).

Jedzenie było łotewskie – tłumaczy właściciel agencji. – Zarzuty byłyby uzasadnione, gdyby polska grupa była dyskryminowana. A przecież to samo jedli inni kuracjusze, Rosjanie. I nikt chyba nie protestował.

Słabe porcje jedzenia trzeba było uzupełniać zakupami w sklepiku. Kawiarnia zaczęła działalność na trzy dni przed końcem turnusu. Poza tym rozłóżczyli wczasowicze wymieniając: brud, brak placu zabaw, nieczynny basen olimpijski, drugi z brudną wodą, pijatyki wszczynane przez ludzi z zewnątrz. Oczywiście, nie było stadniny koni („Stadnina w sanatorium? Tego nie obiecywaliśmy”, dziwi się Śmiarowski).

Po pierwszych, przykrych niespodziankach na kuracjuszy czekał większy szok. „Z Polski nie dotarły pieniądze za wasz pobyt”, oznajmił dyrektor sanatorium. Teraz, na każdym kroku podkreślano, że żyją na koszt strony łotewskiej. Wczasowicze byli bezradni, bowiem nie było z nimi opiekuna grupy.

Nasza firma przekazała pieniądze panu Żytkowi, który twierdzi, że przesłał je na konto na Łotwie. Nie wiem, dlaczego jego pracownik w Daugavpils oświadczył, że ich nie ma – broni się Śmiarowski.

W przeddzień wyjazdu do kraju przedstawiciel Stanisława Żytki oznajmił kuracjom, że jeśli chcą wracać, to muszą zapłacić za bilety. Po bezskutecznych próbach skontaktowania się z polską ambasadą w Moskwie i ostrej wymianie zdań z dyrektorem sanatorium, pracownik „Dalby” znalazł pieniądze.

Być może to Łotysze chcieli wyłudzić pieniądze od kuracjuszy i mówili, że żyją na ich koszt. Ja wiedziałem, że wszystko jest uregulowane. Dopiero 11 lipca (grupa wracała 14), dostałem telegram od pana Żytki, że są kłopoty finansowe. Zabrałem własne pieniądze i pojechałem na Łotwę.

Złożyłem doniesienie o wyłudzenie pieniędzy, ponieważ zostałem oszukany. Organizatorzy, oprócz zorganizowania płatnych zabiegów leczniczych, nie wywiązali się ze swoich obietnic – mówi Grzegorz Chodnickiewicz.

Rodzice, którzy odebrali dzieci, chcieli spotkać się z panem Żytkiem. Jednak w biurze i w domu był nieosiągalny. Zdaniem rodziców, najważniejsze jest, by nie dopuścić do wyjazdu następnych kolonistów.

To wszystko wynikało ze spiętrzenia wakacyjnego. Działamy od kwietnia i grupa kilkunastu osób, która pierwsza wyjechała, była zadowolona z opieki – twierdzi Stanisław Śmiarowski. – Jeśli nic się nie poprawi, to zerwę umowę z firmą „Dalba” i sam nawiążę współpracę z Łotyszami. Zrezygnuję również z usług firmy przewozowej. A wniosek: trzeba dopracować szczegóły, no i może dzieci nie powinny jeździć na wczasach leczniczych...

Pan Żytek od 15 lipca „reguluje” sprawy na Łotwie.



Choroba duszy

Jak przyjałby Pan(i) wieść o zlokalizowaniu w Pana(i) miejscowości ośrodka dla chorych na AIDS?

DANUTA BIEDRZYCKA, emerytka (Łomża): – To przerażające, żeby pod koniec XX wieku robić obozy dla chorych ludzi! Nie wolno skazywać ich na izolację. To nieludzkie. Tym, którzy tak wykrzykują w Łaskach, powiedziałabym: „Jeżeli jesteś bez grzechu, rzuć w nich kamieniem”. Czy będzie lepiej, jeśli chorzy zaczęną się ukrywać?

JAN WŁODKOWSKI, sołtys wsi Bagienice (gm. Przytuły): – To też są ludzie i powinni mieć dach nad głową. Myślę, że najwięcej krzyku robią ci, co nie o tej chorobie nie wiedzą; że nie trzeba się zdradzać i wtedy żadnych kłopotów nie będzie.

CELINA WŁODKOWSKA, żona sołtysa: – Może to i nie takie straszne, ale chyba byłabym przeciwna.

STANISŁAW WOJNAROWSKI, dyrektor PKO (Łomża): – Spokojnie. Dla tych ludzi musi być miejsce. Wrogość wobec nich niczego nie zmieni.

JÓZEF PYTASZ, leśniczy z Leśnictwa Łowieckiego Bacz Mokra (gm. Zambrów): – Trudno powiedzieć. Raczej bym się do tego nie wtrącał.

STEFAN CHETNICKI, chorąży z Wojskowej Komendy Uzupełnień (Łomża): – Nie miałbym nic przeciwko temu. To jest taka choroba, w której powinniśmy sobie pomagać. Straszne są te sceny wrogości w miejscowościach, gdzie próbowano utworzyć takie ośrodki. To już nie tylko niewiedza. A przecież każdy powinien liczyć się z tym, że i jego to nieszczęście może spotkać.

ANDRZEJ PIOTROWSKI, naczelnik Urzędu Skarbowego (Grajewo): – Gdyby zlokalizowano ośrodek w moim bliskim sąsiedztwie, byłbym przeciwny. Co prawda nie znam tak dokładnie sposobów bezpiecznego obcowania z tymi chorymi, ale obawiam się na wszelki wypadek. To po prostu instynkt życia. Jeśli ośrodek powstałby za miastem, byłbym za. Musimy nauczyć się żyć ze świadomością, że każdy może zachorować na AIDS. Należy więc znaleźć kompromis między obawą a potrzebą istnienia takich ośrodków.

JADWIGA SZAKOWSKA, pielęgniarka z przychodni rejonowej (Wysokie Mazowieckie): – Jeżeli w mieście, absolutnie! Gdzieś daleko, owszem. Bo to wcale nie jest tak, jak mówią w telewizji. Można zarazić się przez wszystko. Na zimne trzeba dmuchać. I dlatego rozumiem tych ludzi w Łaskach.

BOŻENA OSTATKIEWICZ, sekretarka dyrektora Zakładu Telekomunikacji (Łomża): – Niezbyt przychylnie ze względu na moje dzieci. Do tej pory nie obawiałam się tej choroby, ale kiedy córka usłyszała w telewizji, że AIDS mogą przenosić także insekty, jestem przerażona. Ale z drugiej strony tym ludziom trzeba pomóc.

ALICJA KUBRAK, główna księgowa z Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej (Kolno): – Byłabym za. Nikt nie może przewidzieć, co go spotka i nie ma prawa, mając swoje dzieci, potępiać dzieci innych. Dziwię się tym rozwścieczonym katolikom, protestującym przeciwko takim ośrodkom w imię „dobra”.

JADWIGA PAZDZIÓR, dyrektor Państwowego Domu Dziecka (Zambrów): – Byłabym za. Całkowita izolacja tych ludzi nic nie pomoże. Tego nie da się uniknąć. Takie ośrodki muszą być, nawet ze względu na dzieci, które przecież nicemu nie są winne.

ANDRZEJ SZULC, rzemieślnik (Grajewo): – Ci ludzie szczególnie potrzebują oparcia. Pomóc im, to ludzki obowiązek.

JAROSŁAW GWARA, sierżant, dyżurny z Komisariatu Policji (Kolno): – Coś niecoś wiem o tej chorobie i na pewno nie byłbym przeciwny utworzeniu takiego ośrodka. To też ludzie.

MARIANNA PEŚKA, główna księgowa w PTTK (Zambrów): – Chyba byłabym przeciw. Dlaczego? Czy ja wiem? Zambrów to za mała miejscowość i ludzie nie są do tego przygotowani.

STEFAN DOŁĘGOWSKI, taksówkarz (Wysokie Mazowieckie): – Byłbym za. Bo gdzie ci ludzie mają się w końcu podziąć?



Andrzej Piórkowski ma 6 hektarów nie najlepszej ziemi, gospodaruje w nie najlepszych zabudowaniach. O tym, że w dzisiejszych czasach drobny rolnik nie ma nawet co marzyć, by wyskrobać grosz na jakąkolwiek inwestycję, Piórkowski uważa, że chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Tymczasem jego ośmioletni „maluch” wymagał już nie remontu, ale wymiany. Gdy się mieszka w Nowodworach (koło Ciechanowca), własny samochód nie jest luksusem, ale właściwie jedynym dogodnym środkiem komunikacji. Za „ośmiolatka” mógłby jednak wziąć nie więcej jak 12-14 milionów. Jakby nie liczyć, do nowego brakowało ponad 30. Tylko skąd je wziąć?

– Kiedy przyjechał do mnie wczoraj kierownik Agendy „Westy” w Wysokim Mazowieckiem, Jarosław Milewski i powiedział, iż wylosowałem fiata 126p, byłem tak zaskoczony, że nie bardzo wierzyłem. Teraz jednak jestem strasznie zadowolony – nie kryje radości Andrzej Piórkowski. – Jest nas trójka, więc taki samochód dla mojej rodziny w sam raz.

Andrzej Piórkowski jest jednym z trzydziestu klientów „Westy”, który 10 lipca, w wyniku losowania, został szczęśliwym właścicielem nowego czerwonego fiata 126p. Kilka miesięcy wcześniej, we wrześniu 1991 roku, Zakład Ubezpieczeń „Westa” S. A. poinformował posiadaczy pojazdów, że ci wszyscy, którzy opłacą w „Weście” jednorazowo składkę ubezpieczeniową od odpowiedzialności cywilnej za rok 1992, mają szansę wylosowania jednego z trzydziestu „ma-



Uśmiech „Westy”

Losowanie odbyło się 10 lipca przed kamerami łódzkiej telewizji. Już kilka dni później dyrektor Przedstawicielstwa „WESTY” w Łomży, ZBIGNIEW SASINOWSKI, wręczał kluczyki do czerwonego „malucha”. Szczęśliwy ANDRZEJ PIÓRKOWSKI powiedział, że znaku firmowego „WESTY” nie zdejmie z niego nigdy.



luchów”. Andrzej ski dowiedział się reklamy. Zapamiętane hasło: „Westbra firma, cie Swego ośmiolatka czył w „Weście” wcześniej.

– Przedtem ubiełem w PZU. Ale roku przedstawisty” przekonał mępiej ubezpieczyć. A że był to akurat więc mu zaufałem „Weście” ubezpiestko!

Piórkowski mówił o miłości, by jego wsi i okolicy korzysta już bardzo ludzi. Kierownik Wysokiem Mazowieckim precyzuje: po dwóch latach działalności w rejonie Wysokiego Mazowieckiego „sta” opanowała -50 proc. tzw. polaczeniowego. Było liwe m.in. dla przedstawiciel działa w każdej

Andrzej Piórkowski jest jedynym szczęściarą w naszym regionie, któremu przypadła nagroda „maluchy”, premi „Westy”, trafiły do stoku i Węgorzewa.

Dyrektor Przedstawicielstwa „Westy” w Łomży, Zbigniew Sasinowski, zapowiada, że ma nadal być w tych wszystkich „Weście” powierzenia. Oprócz centrali atrakcyjne nagrody dla ubezpieczających szkrania i inne nia przygotowano. Przedstawiciel w szczegółach swoich klientów cjach. Warto się poznać.

(tekst pro



ŚMIERĆ jest W NAS

"W kobietach jest miłość. W miłości jest kres. A w śmierci jest wszystko i nie ma w śmierci".

E. Lipska, „Szyby”

statnio w księgarniach coraz więcej poetyckich książek. A jeśli są, to zauważyć wśród zalewu kryków, erotyków, literatury faktu. Chcę do szukania tomiku Jankowskiego pt. „Spokojnie, wodo”. Autor jest jednym z ciekawszych poetów powojennych, ważnym dorobkiem literackim.

Przed wszystkim przeżycia ekszystencji ludzkiej (miłość, stanowią pożywkę dla literatury, która z kolei stawia przed sobą nie lada wymagania: tak o miłości, by jej nie zbanalizować przez płytki sentymentalizm, a śmierć bez posługiwania się tymi rekwizytami.

Jankowski w „Spokojnie, wodo” głównie o śmierci. Oryginalnie ekwokuwając. „Przez całe życie chciałem coś zrobić / z mojej ci”, wyznaje. Ona była siłą napędową, „poczęła wszystkie (...)”, gdyż poeta każdym słowem stawia się śmierci, przedłuża istnienie. Wyeksponowany zontowy wody, która symbolizuje

„Spokojnie, wodo, rozsadzaj mnie od środka

dobrze, że jeszcze
jesz ze mną,
ja wierna bestio,
lamiesz mnie w stawach,
diesz w boku,
gniesz za język”

(„Czuwanie z bestią”)
W wodzie jest śmierć. Woda daleko, woda płynie jak płynie (...). Każdemu z żywiołów wiada swoisty typ zatury, ziemia puje się w proch, ogień uchodzi mem. Ale woda rozpuszcza reszty, pomagając umrzeć w „absolutny” (G. Bachelard, „Braznia poetycka”).

Urodzenia nosimy w sobie. Oswajamy się z nią, wnikujemy w jej tajemnicę, a jednocześnie tajemnicę bytu. Gdy umrzemy, bezpośrednio zobaczymy „drugą” istnienia, jak mówi Miłosz „dziewkę świata”; „Kiedy umrę, przę podszewkę świata. Drugą, za ptakiem, górą i zachodem” („Sens”).

W nas ziarno śmierci, je, wzrasta, staje się bestią. Życie upływa na czuwaniu z tą, bo jest śmiertelne. Każdy, jak eusz, wędruje do swojej Itaki, dziera przez sztormy i burze. emu grozi niebezpieczeństwo na mieliznę.

z poetą rzucamy wyzwanie: eższy podajcie mi jacht.

zszę go przewlec przez morze iście i duszne jak trumienny oblep.

zszy podajcie mi jacht.

niechaj będzie jak włócznia mierzona w nabrzmiałe niebo”. („Odyseusz, wyzwanie”)

Łukasz Młodziński

gniew Jankowski, „Spokojnie, Gdynia 1991.



LEKARZ DOMOWY

Niedługo urodzę trzecie dziecko. Kolejna ciąża, tym razem nie planowana, wpłynęła źle na moje małżeństwo. Ponieważ miałam kłopoty ze zdrowiem i donoszeniem ciąży, lekarz zabronił mi, kilka miesięcy temu, kontynuowania stosunków seksualnych aż do rozwiązania. Mąż z trudem zaakceptował przymusową wstrzemięźliwość. Jest rozdrażniony, boję się myśleć, czy nie skorzystał z okazji i nie nawiązał romansu. Chciałabym wiedzieć, kiedy po porodzie będę mogła rozpocząć życie płciowe.

Małgorzata

Lekarze uznają połóg, czyli okres sześciu tygodni od porodu, za czas potrzebny organizmowi kobiety do podjęcia normalnej działalności. Część środowiska lekarskiego uważa, że podczas połogu współżycie jest niewskazane i odradza je pacjentkom. Jednak doniesienia naukowe nie

przynoszą potwierdzenia tak restrykcyjnych ograniczeń czasowych. Jeśli poród i połóg nie osłabił zbyt mocno kobiety, może ona podjąć normalne współżycie już w trzecim tygodniu po rozwiązaniu. Trzeba jednak zachować duży stopień ostrożności. Stosunki powinny być delikatne, wskazana jest normalna pozycja współżycia, nie można doprowadzać do zbyt dużego podniecenia kobiety. Jeśli kobieta obawia się podjęcia stosunków warto wrócić do pieczyt i gry miłosnej, która niekoniecznie musi kończyć się pełnym stosunkiem. Subtelna i delikatna gra może zaspokoić mężczyznę. Małżonkowie uprawiają petting, pieczyt narządów płciowych bez narażania się na np. zajście w kolejną ciążę.

Istotną barierą, która może zaszkodzić porozumieniu małżonków, jest stan ich psychiki. Mężczyźni, w pierwszym okresie po przyjściu na świat dziecka,

czują się niepotrzebni i odrzuceni. W centrum uwagi całej rodziny jest jej nowy członek. Z kolei kobieta jest zmęczona, osłabiona porodem. Często też nie uświadamia sobie potrzeb męża, a nawet o nich zapomina. Dlatego ważne jest, aby para kochających się ludzi nauczyła się odnajdywania radości i spokoju nawet podczas krótkich chwil między karmieniem, opieką nad dziećmi i innymi powszednimi czynnościami. Wystarczy zbudowanie odpowiedniego nastroju. Wówczas jest moment na pieczyt, dotyk, a jeśli zdrowie kobiety pozwoli na to, również na stosunek seksualny.

Odrzucenie męża w tym trudnym okresie może przynieść poważne konsekwencje w przyszłości. Uraz, poczucie obcości i samotności, zapadają głęboko w ludzką psychikę. Potem może być już za późno na ratowanie małżeństwa. Warto więc pamiętać, że oprócz nowo narodzonego dziecka, w domu jest mężczyzna oczekujący ciepła i miłości kochanej kobiety.

STANISŁAW M. KARWAT



UŚPIŁ CZUJNOŚĆ

Czułam się bardzo samotna. W prasie krajowej znalazłam anons człowieka, który przebywał w zakładzie karnym. Pisał, że szuka prawdziwego człowieka. Napisałam do niego. Dostał listy od 65 pań z całej Polski. Odpisał mi, zaprosił na widzenie. Pojechałam, podobał mi się jako mężczyzna i jako człowiek. Przez pół roku pisaliśmy do siebie i widywaliśmy się. Gdybym była sprytniejsza, to bym się szybciej zorientowała, że to była tylko gra. Wierzyłam mu. Minęło mu dwie trzecie kary i mógł się starać o warunkowe zwolnienie. Podstawą mógł być ślub. Tak mnie omotał, że się zgodziłam. Tyle mówił mi słów miłości, tyle zapewnień, że zupełnie uśpił moją czujność.

Wyszedł. Był u mnie dwa tygodnie, a potem wyjechał, by załatwić jakieś swoje sprawy. Nie było go 10 dni. Nie wiedziałam, co myśleć. Termin ślubu już ustalony w USC. Byłam pełna niepokoju. Jedenastego dnia nadszedł list z suchą informacją: opuszcza mnie, dziękuje mi za wolność, przeprasza za krzywdy. Zostaje z inną kobietą z listy.

To był szok.

Poczułam się oszukana, zbrukana, upokorzona. Był to dla

mnie koszmarny sen. Obudziłam się. Pomału się otrząsam z tego, co przeżyłam. Piszę, by ostrzec inne. Nie dajcie się zwieść czułym słowom tych, co siedzą. Bądźcie ostrożniejsze!

Maria

OFERTY

Mam 21 lat, brązowe oczy, ciemne włosy i 170 cm wzrostu. Bardzo lubię długie, wieczorne spacerować, lubię też poczytać dobrą książkę, posłuchać dobrej muzyki. Cenię szczerość, prawdomówność, poczucie humoru. Chciałabym poznać młodzież o podobnych zainteresowaniach.

Beata

Mam 17 lat i samotność przed sobą. Przyczyna jest prosta: nadwaga i kompleksy. Z tego powodu jestem przerażająco nieśmiała w kontaktach towarzyskich. Mimo swoich kompleksów staram się być miłą, dowcipną, wesołą, na luzie. Jednak nie zawsze mi się to udaje. Jestem wielką romantyczką. Proszę, żeby napisał do mnie człowiek do lat 21, w miarę przystojny (nie jest to warunek), samotny, z poczu-

ciem humoru, dobrym charakterem, ceniący bardziej wnętrze dziewczyny niż jej wygląd.

Napisz do mnie. Może właśnie ty odmienisz moje życie? Czekam.

Jolanta

Szatyn spod znaku Skorpiona, rozwiedziony (lat 49, 170 cm wzrostu), bez żadnych zobowiązań i nałogów. Jestem zadbany, kulturalny, lecz bardzo samotny. Pragnę poznać panią równie samotną, bez nałogów, zobowiązań, zadbaną i uczciwą.

Eugeniusz

Jestem miłą, samotną 40-letnią kobietą bez żadnych zobowiązań, tolerancyjną o rubensowskich kształtach. Chętnie poznałabym Pana, któremu by to nie przeszkadzało, a który byłby przyjacielem na dobre i złe chwile. Najchętniej poznałabym Panów starszych, do lat 60. Odpiszę na każdy list.

Helena

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.



KONTAKTY





„PATRONKA W BLASKU”

Rodzina i znajomi z ogromnym zdziwieniem i jednocześnie oburzeniem odebrali polemikę Pana Czesława Matusiewicza („Kontakty” nr 22/92), dotyczącą wcześniejszego artykułu o przywróceniu Szkole Podstawowej nr 6 w Łomży dawnego imienia. W związku z tym poczułam się w obowiązku udzielenia Panu kilku wyjaśnień na łamach prasy. Jest to o tyle istotne, że nazbyt wiele osób zmienia w ostatnich latach światopogląd i w różny przemysłny sposób próbuje zaskarbić sobie łaski duchowieństwa. Panie Czesławie, wszyscy dalecy jesteśmy od kwestionowania zasług Biskupa Łukomskiego. Nieocnione są Jego zasługi dla naszego miasta. Miejsce kultu i swoją siedzibę przy ul. Krzywe Koło ratowali również z ogromnym poświęceniem i pomocą okolicznej ludności Ojcowie Franciszkanie.

W trakcie wojny i obecnie mieszkałam i mieszkam w Łomży, byłam, tak jak i Pan, świadkiem niszczenia ul. Senatorskiej, Dwornej. Zna Pan wiele szczegółów, chociaż na pewno ani mnie ani Pana nie było przy rozmowach Biskupa z oficerami niemieckimi. Sądzić można, iż intencją Biskupa było uratowanie przede wszystkim Katedry i należy mu się za to ogromny szacunek. Pewne jest to, iż Pan nie wie o osobie, której nawet nazwiska nie potrafi Pan poprawnie przytoczyć. Pani ta, to Wiktor Sekmistrz, z domu Wróblewska, Surowiec po drugim mężu, była osobą bardzo energiczną, pełną sił witalnych i pewnie by się w grobie przewróciła, czytając Pana twórczość. Uratowanie szkoły, proszę Pana, jest jej niekwestionowaną zasługą. Zmarła w roku 1983.12.18 i szkoda, że nie miał Pan możliwości poznać Jej.

W 1944 roku w Szkole nr 6, a konkretnie w jej piwnicy (przy wejściu zalanym wodą), kryjówkę miał Oddział Armii Krajowej, dowódcą którego był Andrzej Surowiec, późniejszy mąż p. Wiktorii Sekmistrz. Pani Wiktorii była łączniczką Oddziału. Obrona szkoły była więc jed-

nocześnie desperackim krokiem, ratującym życie chroniącym się partyzantom i ratującym dobrą kryjówkę dla radiostacji. Przyjeżdżali tu kurierzy z Warszawy, działalność oddziału była, o czym niewiele osób wie, bardzo aktywna. Pani Wiktorii posiadała wiele unikalnych dokumentów z tamtego okresu. Nie są to więc nonsensy z bajek dla grzecznych dzieci. Sądzę, że w przyszłości nie będzie Pan kwestionował wydarzeń sobie nieznanych. Szanowny Panie Czesławie, sam fakt, że nie jedliśmy strusiego jaja, nie przesądza o jego kształcie, a tym bardziej smaku. Proponuję cytować to sobie przed snem.

Maria Sekmistrz
Łomża

„DONIKĄD”

Po zapoznaniu się artykułem „Donikąd” („Kontakty” nr 25) nasuwa się przypuszczenie, że nowa demokracja powieli stare, sprawdzone metody załatwiania ludzi niewygodnych oraz walkę o stolki. Te przyzwyczajenia w dążeniu do celu za wszelką cenę, u niektórych ludzi pozostały. Prasa jest przekątnikiem informacji o społeczeństwie i może pomóc lub zaszkodzić, przekazując fakty, które nie zostały sprawdzone.

Ostatnio modne są afery. Dlaczego więc nie można zrobić takiej afery w Łomży, by odwrócić uwagę mieszkańców od trudów życia codziennego: braku pracy, mieszkań, środków do życia. Artykuł „Donikąd” ma spełnić tę rolę.

W nim to została poruszona zła działalność Zespołu Inwestycji Miejskich w Łomży, w wyniku której miasto poniosło straty na 1 miliard złotych.

Pozostała w umysłach ludzi zła działalność ZIM-u.

Chciałbym te zarzuty sprostować i wyjaśnić.

Posadzono ZIM o zbyt wysokie wynagrodzenia pracowników. Otóż wynagrodzenia w Zespole Inwestycji Miejskich były ustalone na podstawie regulaminu płac. Taki regulamin był zatwierdzony przez prezydenta miasta w maju 1989 r. Na jego podstawie pobory zasadnicze pracowników kształtują się od 900 tys. do 1.300 tys. zł (dyrektor). Od tych stawek

była naliczana premia w wysokości 70 proc. (a nie 90 proc., jak podano w artykule), z tego 20 proc. wypłacane było kwartalnie (i to nie zawsze, bo np. w I i II kwartale bieżącego roku, podobnie jak w I kwartale ubiegłego roku, premii tej nie było). To takie wysokie pieniądze?

Zbyt niskie zyski w ZIM-ie. Zysk wypracowany przez ZIM w 1991 r. wyniósł 282 mln złotych oprócz wydatków na utrzymanie Zakładu. Łączne utrzymanie ZIM-u w roku 1991 (poza wypracowanym zyskiem) wynosiło 308,6 mln zł, w tym płace z obciążeniami tylko 194,5 mln zł. Uważam, że na tak mały zespół (7 osób) wypracowany zysk był wysoki. Z tego 50 proc. zysku ZIM zwracał Urzędowi Miasta.

Przegrana sprawa sądowa z WPBK w Łomży za budowę pawilonów cmentarnych.

Sprawa sądowa dotyczyła odsetek za fakturę, która nie została spłacona w terminie. Wynikło to z winy Urzędu Miasta, który nie przekazał środków finansowych w terminie (nie miał ich w tym czasie) i właśnie z tego powodu doszło do tych odsetek. ZIM w roku ubiegłym ratował miasto od płacenia odsetek za inną zaległą fakturę, na kwotę 300 mln zł.

Wadliwie wykonany kanał sanitarny w ulicy Zdrojowej w Łomży i wodociąg w ulicy Kierzkowej. Ani kanał, ani wodociąg nie został wadliwie wykonany.

Złe prowadzona rozbudowa ratusza. W 1991 r. Urząd Miasta nie zaplanował żadnych pieniędzy na realizację tej budowy. W ostatniej dekadzie grudnia Urząd przekazał 100 mln zł na zabezpieczenie budowy. Pieniądze te zostały wykorzystane w roku bieżącym.

Nieprawidłowe rozliczenie się z Urzędem Miasta. Czytając artykuł uważa się, że popełniono tu jakieś przestępstwo gospodarcze. A przecież ZIM rozliczał się z Urzędem na podstawie opłaconych faktur za wykonane roboty.

Rozliczanie budów kosztorysem powykonawczym. Jaki to zarzut? Jest to jedna z wielu form rozliczeń, przyjętych w budownictwie.

Kosztorysem powykonawczym rozliczane były budowy ciągnące

się latami, przyjęte przez rok realizacji: budowa Maja, cmentarz na Pohutusz. Rozliczanie takie z zabezpieczenia środków realizacji przez Urząd postępująca inflacja ciągle zmiany wartości. Gdyby w całości zabezpieczono środki na realizację skróciłby się cykl ich zmieniał sposób rozliczenia efekcie przyniosłoby korzyści, a w niektórych mieszkaniach dla najbiedniejszych bez potrzeby sprzedawano. Ale tego nie było.

ZIM nie przestawiał spodarce rynkową. O powołany był do inwestycji miejskich, które jest sporo. Kłopot w prowadzeniu inwestycji duża (PRI, „Jedność” pracowni usługowej).

lokrotnie czynił starania skanie inwestycji spośród Miasta. W pewnym stopniu udało (budowa Związku kiego, modernizacja niezupełnie, z powodu nia inwestycji na naszym Z tego powodu miasto ponosiło, więc po co te

ZIM jest drogim inwestorem. Z całą stanowczością temu stwierdzeniu, że drogim inwestorem. Z inwestycyjną ZIM bierze proc. do 3 proc. z inwestycjach przejętych a w paru przypadkach się prowadzenia i wykonawstwa, biorąc 2,5 – 3 proc.

Należy zaznaczyć, że biorstwa budowlane za wykonawstwo biorą od proc. Łącznie obie uszczadzone przez ZIM mogły 4,5 proc. Nie ma to niczego z podaną informacją kule, ponieważ inwestorzy, pokojowe przedsiębiorstw generalnego konawstwa nie prowadzą

Henryk K... na przeć...

Od autorki: Pan dyrektorka, aby mogła pisać długich listów (zostały jeszcze trochę), gdyby zechciał się zebrać przed publikacją. Jednak na moje trzy powiadał, że rozmawiał dopiero po kontroli. Sądziłoby to kilka razy.

POZDROWIENIA Z WAKACJI

Pozdrowienia z chowego przesyłają „Maratonu” Łomża.

Serdeczne pozdrowienia słonecznej plaży przesyła czytelniczka, Kasia B.

Od redakcji: Wszystkim telnikom, którzy w czynku pamiętają o syłają pełne miłych rowe kartki z wakacji. dziękujemy. Życzymy chani, spokojnego i dużo beztrudnych dni.



video hit

"SPRAWY WEWNĘTRZNE" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Michael Tuchner. Występują: Kate Capshaw i Richard Crenna. Detektyw Janek, nowojorski detektyw zostaje zaangażowany do śledzenia tajemniczej sprawy handlu bronią. O nielegalną sprzedaż broni jest grupa policjantów. Wkrótce z tą sprawą wiąże się również brutalne morderstwo prostytutki. Dwuczęściowy film dla widzów o mocnych nerwach.

"MOCNE WEJŚCIE CHRISTY" - erotyczny, prod. USA.

Christy, gwiazdka filmowa, jest znudzona swoim mężem, producentem filmowym, który nie potrafi zapewnić jej kariery. Dziewczyna postanowiła stworzyć swoje szczęście na własną rękę.

wa. C. „ŁOWCA GŁÓW” – horror, prod. USA. Reż. Francis Schaeffer.
do. reżennia: Kay Leiz i Wayne Crawford.

ro. Kowalski „Łowca głów”, wcielenie zła, wtapia się w niewinnych ludzi, inwestycja kształty, jest nieuchwytny. Dużo brutalnych i makabrycznych

"PICASSO TRIGGER" – sensacyjny, prod. USA. Reż. Andy
Występują: Steve Bond i Daria Speir.

analna historia o gangu złodziei arcydzieł malarskich. W
petie złodziejskie zamieszane są piękne dziewczyny. Dodatkową
Związk
cia są egzotyczne scenerie.

MAŁA SYRENKA" – prod. USA.

ehometrażowy, animowany film o Małej Syrencie, która, żeby
enić się w dziewczynę oddaje swój piękny głos.
ranizacja baśni Christiana Andersena.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni „Deda”. Łomża, Al.
onów 7 i ul. Ks. Janusza oraz Nowogród, ul. 550-lecia 1.

BZDURNIK

Mezaliens

areszcie jest jak przed wojną. Wprawdzie są jeszcze kłopoty z powsta-
 nymi przedstawicielem tychże mieni się w świetle swych wypowiedzi,
 marszałek sejmu RP, Jerzy Kern.

...dzieciwa więc, iż wyraził on oburzenie, jak to w praworządnym państwie można dopuścić do porywania dzieci ministrów, posłów, senatorów tej elity, która obciążona niewdzięcznym i niewątpliwie wynuszonym ciężkiem służby państwowej, nie ma czasu na pilnowanie swoich powinności. Jakby zabrakło do porywania dzieci służących, szoferów, praczek, pokojówek i innego plebsu!

szuszy jest gniew wicemarszałka. Postawienie w stan alarmu całej Prokuratury i Policji Państwowej wydaje się całkowicie uzasadnione. Demagogia ma przeciw swoje prawa. Wicemarszałek wyraził się jasno: „Nie wolę, aby moja córka wyszła za faceta, który całe życie będzie sma-łacki”. Jest bowiem niewątpliwie coś zupełnie innego, jeśli puści się długich stróża z synem jakiejś nauczycielki, a co innego, gdy ucieknie z nim trochę szlaki dziecię polityka. W tym drugim przypadku grozi to upadkiem państwa, zerwaniem sojuszy międzynarodowych, a być może nawet wybuch wojny światowej. Tylko naiwni mogą sądzić, że w obu przypadkach końcowy może być ten sam: w postaci życia poczętego.

Walczyli więc jak najszybciej odkurzyć zapomniane w czasie czterdziestolnej nocy komunizmu dzwiczne słowo: „mezalians”. Jest niedopuszczalne, dzieci wybitnych mężów stanu, przywódców partii, biskupów, mężów racjonalistów i zbawców narodu oraz innych osób pełnej krwi bratały (nie daj Boże dopuścić do takiej sromoty) pieprzyć z plebsem. Chcieli to doprowadzić do skażenia rasy, niespotykanych wynaturzeń genetycznych wśród patrycjatu.

...min powinien wiedzieć, że jego miejsce jest w czworakach, a nie na
ylają jskich salonach.

...złoty, który ma być...
...męża. Ma dobra i ochrony morale całego narodu, sprawy te winny znaleźć
...pozdrowienia ustawowe. Hołota ma bowiem to do siebie, że pcha się z
...przesłaniami, z których wystaje słoma, za stoły wysoko urodzonych i bez
...asia B. do niej nie podchodzi.

Wszystko to szczęście mamy już w parlamencie kilku hrabiów i będzie można powołać specjalną komisję, która rozdzieli sprawnie wśród znanych kombatanatów stosowne tytuły herbowe.

omyśle tę należy następnie, niezwłocznie a po wsze czasy rozwiązać,
dalej liczyło się już tylko prawo dziedzictwa i czystości rasy.

reszta do gnoju! No, może też niektórzy do klasy średniej, jeżeli jej stanie się rzeczywiście takim koniecznym warunkiem zjednoczenia z

WIESŁAW WENDERLICH

Dawna wieś, dziś osada Turośl, powstała pod koniec XVIII w. na terenie tzw. Zagajnicy Łomżyńskiej, stanowiącej część Równiny Kurpiowskiej. Od początków jej założenia, ludność zajmowała się łowiectwem, pszczelarstwem, wytapianiem smoły z drewna oraz żelaza z rudy darniowej. Z czasem zmieniła swój charakter na wieś typowo rolniczą.

Osada w układzie przestrzennym stanowi typową widlicę. Zachowane z końca XIX wieku niektóre domy, wzniesione są w stylu kurpiowskim.

Turośl jest siedzibą gminy, której obszar wynosi 24 tys. hektarów, a ludność przeszło 8 tysięcy. Administracyjnie podzielona jest na 22 sołectwa.

Jest to gmina kurpiowska o nieurodzajnej, lichej glebie i rozdrobnionych gospodarstwach, prowadzonych w słabej kulturze rolnej. W ostatnich czasach podjęto akcję w kierunku podniesienia hodowli i w tym celu sprowadza się specjalny materiał zarodowy rasy czerwonej polskiej. Ze względu na podmokłą glebę staraniem Sejmiku od 1927 r. prowadzone są roboty melioracyjne i dotychczas wykonano już ogółem 27 km rowów odwadniających systemem szarwarkowym. Zaawansowane są tu również prace komasacyjne, prowadzone od 1926 r.

Wprawdzie bitych dróg własnych gmina nie posiada, jednak rokrocznie okopuje rowami i profiluje drogi gruntowe. W budowie znajduje się obecnie trzypiętrowa szkoła w Łączkach (miejscowość położona na granicy pruskiej).

Gmina nie posiada ani jednej jednostki straży ogniowej.

Z ciekawszych zabytków wymienić należy kaplicę drewnianą z 1811 r., znajdującą się na cmentarzu grzebalnym. Kościół drewniany, konstrukcji wieńcowej, szalowany, z pseudoboniowanymi narożnikami, wzniesiony został w 1871 r. W jego wnętrzu znajduje się ciekawa rzeźba gotycka Madonny z około 1400 r., w XIX w. opatrzona napisem „Maria Salome”.

W 1929 r. założona została Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, której kapitał zakładowy wynosi obecnie 5 900 zł, a wkłady oszczędnościowe 2 615 zł; obrót na 31.XII.1931 r. wyniósł 123 037 złotych.

Ogólny budżet gminy na rok 1931 zamyka się kwotą 37 272 zł, w tym na szkolnictwo 11 415 zł i opiekę społeczną 2 300 złotych.

W skład Rady Gminnej wchodzić: Bronisław Sekściński, Józef Baldyga, Paulin Kulis, Ludwik Cieloszczyk, Jan Banach, Piotr Rybicki, Jan Słonka, Józef Lipka, Józef Romankiewicz, Józef Sutkowski, Józef Gołaś. Wójtem gminy od stycznia 1929 r. jest Bronisław Baranowski. Sekretarzem od września 1928 r. Józef Gołębiowski.

Oprac. **WITOLD WINCENCIAK**

WYŻSZE OPŁATY SKARBOWE

25 lipca 1992 roku wchodzi w życie Rozporządzenie ministra finansów w sprawie opłaty skarbowej. Oto niektóre nowe stawki.

I. Podania i załączniki.

Oплата skarbową od podania oraz protokołu zastępującego podanie — 15 tys. zł. Zwalnia się od tej opłaty, m.in. gdy podanie i załącznik składane są na żądanie organu administracji rządowej lub samorządowej, w interesie społecznym, dotyczące stwierdzenia stanu majątkowego uczącej się młodzieży, emerytów i rencistów, w sprawach poszukiwania zaginionych w czasie działań wojennych lub w związku z nimi, mieszkaniowych, budowy lub odbudowy obiektów zniszczonych w czasie klęsk żywiołowych, w sprawach o przekazywanie gospodarstw rolnych na własność Skarbu Państwa za emeryturę lub rentę, wnoszone przez osoby, których stan ubóstwa znany jest organowi przyjmującemu podanie, o wydanie prawa jazdy dla inwalidów i przez żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową, w sprawach z zakresu prawa wynalazczego.

II. Czynności urzędowe.

Opłata skarbową wynosi: od sporządzenia aktu małżeństwa – 500 tys. zł; od informacji adresowej – 50 tys. zł; od wpisania do ewidencji pojazdu samochodowego, ciągnika rolniczego, przyczepy oraz motoroweru – 50 tys. zł; od przywrócenia cofniętego prawa jazdy – 60 tys.; od dokonania wpisu w ewidencji działalności gospodarczej – 300 tys.

III. Zaświadczenia. Opłata

skarbową wynosi: od zupełnego spo-

rządzenia odpisu aktu stanu cywilnego - 200 tys.; od dokumentów stwierdzających tożsamość, wydawanych zamiast utraconych - 100 tys.; od prawa jazdy - 60 tys.; od wtórnik dowodu rejestracyjnego - 70 tys.; prawa jazdy - 70 tys.; od duplikatu książeczki wojskowej - 30 tys.; od poświadczenia własnoręczności podpisów - po 10 tys. od każdego podpisu.

IV. Zezwolenia. Opłata skar-

bowa wynosi: od zezwolenia na zmianę nazwiska i imienia – 200 tys. (bezpłatnie w przypadku osób, których imię lub nazwisko miało brzmienie ośmieszające lub obce); od pozwolenia na budowę domu letniskowego – 600 tys.; budynku inwentarskiego lub gospodarczego – 60 tys. zł; punktu katechetycznego lub kaplicy – 300 tys. zł; stałego ogrodu – 100 tys. zł; od pozwolenia na broń za każdy rok ważności – 60 tys. na broń jednofunkcyjną za każdą jednostkę, na wielofunkcyjną – po 90 tys. za pierwszą i drugą jednostkę oraz 150 tys. za każdą następną; od zezwolenia na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej – 30 mln; od zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych (do 18 proc. alkoholu) do spożycia w czasie i miejscu zabaw i uroczystości – 300 tys.; od zezwolenia na hurtowy obrót środkami farmaceutycznymi i materiałami medycznymi – 10 mln zł.

W każdej z tych grup są także warunkowe zwolnienia z opłaty skarbowej. Rozporządzenie opublikowane będzie w całości w Dzienniku Ustaw nr 52 z 10 lipca 1992 r. (gab)





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Zambrowie aresztował tymczasowo 42-letniego Henryka C. z Zambrowa, podejrzanego o uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego wobec córki. Zastosował dozór policji wobec: 35-letniego Zdzisława M. z Zambrowa, podejrzanego o moralne i fizyczne znęcanie się nad członkami rodziny oraz o włamanie do garażu Zenona M.; 34-letniego Zenona S. z Zambrowa, podejrzanego o moralne i fizyczne znęcanie się nad żoną, uderzenie ręką w twarz Edwarda T., groźenie mu zabiciem, podpaleniem domu i zniszczeniem samochodu; 40-letniego Juliana B. ze wsi Nowy Borek (gm. Zambrow), podejrzanego o moralne i fizyczne znęcanie się nad żoną.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 29-letniego Jarosława M. z Wojewodzina (gm. Grajewo), podejrzanego o włamanie do domu handlowego „Merkury” w Grajewie i kradzież różnych artykułów wartości około 29 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec: 40-letniego Mieczysława P. i 47-letniego Stanisława Z. z Łomży, podejrzanych o doprowadzenie do bezbronności Stefana K. i okradzenie go z ponad 5 mln zł; 36-letniego Andrzeja N. z Łomży, podejrzanego o uporczywe uchylanie się od obowiązku alimentacyjnego wobec dwojga dzieci i żony; 25-letniego Mirosława B. z Łomży, podejrzanego o zuchwałą kradzież kurtki i pieniędzy na szkodę Bogdana M.; 30-letniego Jerzego D. z Łomży, podejrzanego o moralne i fizyczne znęcanie się nad żoną.

NAPADY I WYMUSZENIA ROZBÓJNICZE

• W Wierzbowie (gm. Śniadowo) do domu samotnie mieszkającej 72-letniej Janiny B. wtargnęli nieznani mężczyźni. Skrupowawszy gospodyni ręce i nogi sznurkiem zażądali wydania pieniędzy. Zbiegli z 1,4 mln zł, torbą, zegarkiem, kawą, herbatą, octem, musztardą, makaronem, konserwami i patelnią.

• W nocy na polnej drodze w pobliżu wsi Baliki (gm. Nowogród) nieznani sprawcy napadli na Stefana P. z Serwatek (gm. Nowogród). Po uderzeniu w tył głowy zabrali mu około 1,3 mln zł, 5 dolarów, torbę z narzędziami stolarskimi i rower.

SAMOBÓJSTWA

• W Wierzbowie Starym (gm. Zambrow) powiesił się 31-letni Zygmunt W.

• We wsi Kolonia Milewo (gm. Trzcianna) w ten sam sposób pozbawił się życia 27-letni Stanisław M.

• W Piszczatach Kończynach (gm. Kobylin Borzymy) tak samo targnął się na swoje życie 47-letni Kazimierz F.

WYPADKI DROGOWE

• W Przytulach kierujący motocyklem jawa Kazimierz B. z Bagienic (gm. Wąsosz) na łuku drogi zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się z fiatem, którym kierował Krzysztof H. z Warszawy. Motocyklista i jadący bez kasku pasażer doznali ciężkich obrażeń ciała.

• Na drodze Obrytki-Szczuczyn, kierujący polonezem Zdzisław B. z Opalenicy na prostym odcinku drogi zjechał na lewy pas jezdni, zderzając się czołowo z ładą kierowaną przez Mieczysława Sz. ze wsi Maszne (gm. Teresin). Kierowców i czterech pasażerów z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala. Ze wstępnych ustaleń wynika, że przyczyną wypadku było zaśnięcie kierowcy poloneza.

• Na drodze Borkowo-Kolno kierująca fiattem 126 p Magdalena W. z Warszawy zjechała na lewy pas ruchu wprost pod nadjeżdżający autobus, kierowany przez Mirosława C. z Komorowa. Kobieta poniosła śmierć na miejscu, a jej syna z ciężkimi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Łomży w nocy zniknął z garażu polonez Lucjana P., zaś z parkingu fso Wiesława S.

• W Szepietowie w poczekalni dworca kolejowego śpiącą Wierę K., obywatelkę Litwy, okradziono z 58 dolarów, 350 rubli, 1,7 mln zł oraz dwóch paszportów.

• W Łomży dwaj młodzi mężczyźni popchnęli Stanisława U. tak, że upadł na chodnik. To wystarczyło, by zerwać mu z szyi złoty łańcuch z krzyżykiem wartości 3 mln zł i zbiec.

INNE

• W Popowie (gm. Grajewo) podczas kłótni pod wpływem alkoholu 29-letni Adam M. zadał dwa ciosy nożem kuchennym 50-letniemu Zygmunutowi Z., raniąc go w klatkę piersiową, po czym zbiegł. Tymczasem poszkodowany poszedł do domu i położył się spać. Nad ranem idąc napić się wody nagle upadł i zmarł. Adama M. zatrzymano i osadzono w areszcie do dyspozycji prokuratora.

• W pobliżu wsi Szostaki (gm. Jedwabne) wyłowiono z Biebrzy zwłoki 21-letniego Piotra D. z miejscowości Kołodzieje (gm. Trzcianna), który utonął podczas kąpieli.

• We wsi Kubra Przybudówka (gm. Przytuły) koń biegnący na pastwisku za budynkami gospodarczymi uderzył kopytem w głowę 3-letnią Sylwię K. Na skutek doznanych obrażeń dziecko zmarło.

• We wsi Wysokie Małe (gm. Stawiski) w zabudowaniach Stanisława Ch. spłonęła część murowanej stodoły-obory z sianem i słomą. Straty około 150 mln zł. Przyczynę pożaru nie ustalono.

• Do Banku Gospodarki Żywnościowej w Łomży wpłynęły dwa fałszywe banknoty o nominale 1 mln zł.

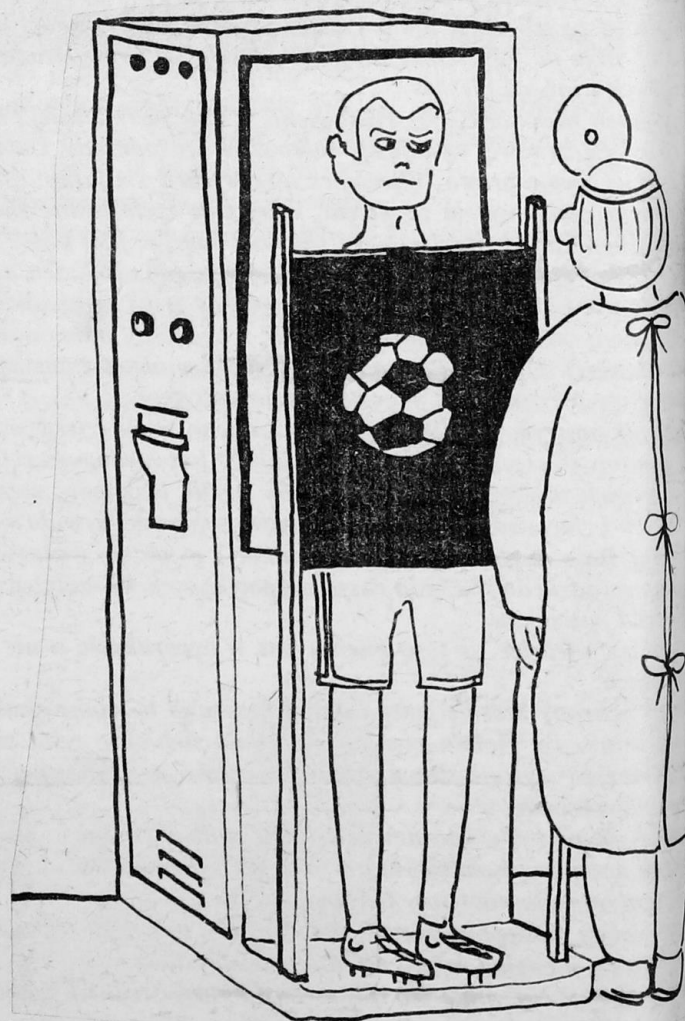


SPORT

KONIEC „HUŚTAWKI” ŁKS

Piłkarze ŁKS rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu w połowie lipca. Zajęcia prowadzi Mariusz Półtorzecki, dotychczasowy trener juniorów. Do pierwszego zespołu wprowadził sześciu nowych graczy, którzy należeli do najlepszych, wybijających się graczy. Wskazuje, że drużyna seniorów przystąpi do rozgrywek w niezmienionym składzie. Piłkarską karierę zakończył Dąbrowski, jak dotąd nie podjął treningów bramkarza Wilczewski. Pozostali gracze podstawowej jedenastki intensywnie trenują. Za kilka dni dołączy do kolegów kapitan drużyny Stanisławski, przechodzący teraz rehabilitację po kontuzji. Utrzymanie w drużynie większości piłkarzy jest dużym sukcesem organizacyjnym klubu. Od wielu lat słabością ŁKS była niechęć do trwałszego związania z klubem wyszkolonych i wychowanych sobie futbolistów. Najczęściej piłkarze występowali w klubach barwach od wieku trampkarza poprzez junióra, w drużynie grając najdłużej jeden sezon. Potem rozjeżdżali się na poszukiwanie odbywali służbę wojskową bądź też znajdowali dobrze płatne i rezygnowali z gry. Do pierwszej drużyny dokooptowywano młodych piłkarzy, walecznych i ambitnych, którym wskazywano boiskowego doświadczenia. Ten scenariusz powodował ciągłe skoki łomżyńskich z klasy okręgowej do II ligi i na odwrót. Skład ŁKS jest ustabilizowany. Pozwala to na optymistyczne przyszłych wyników ligowej rywalizacji. Ciężar gry będzie spoczywał na barkach (czy raczej nogach) Jacka Chojnowskiego, Zbigniewa i Wojciecha Kowalskich, Artura Sliweckiego, Adama Kania, Mariusza Wawrzyniaka. W linii pomocy z pewnością dojdą będą Andrzej Ciszewski i stary futbolowy wyga Dariusz Kos. Systematycznie krzepnie w bramce Mariusz Parzych, zaś obok Stanisławskiego zagra Rosjanin Włodzimierz Gawryłow. Zmiany przepisów regulujących grę obcokrajowców (o czym w tym tygodniu temu), zdecydowano o pozostawieniu w składzie jego. Zdaniem trenera Półtorzeckiego, spośród trzech graczy ŁKS Rosjan, Gawryłow grał najrówniej i jego duże umiejętności techniczne oraz strzeleckie sprawiają, że jest przydatny. Siergiej Siemionow i Aleksiej Szarando prawdopodobnie na rundę jesienną wypożyczeni do któregoś z łomżyńskich klubów. Jest jeszcze szansa, że Szarando znajdzie się w drugiej drużynie warszawskiego „Hutnika”. Obecnie przebywa razem z warszawianinem na obozie w Kląpedzie i po jego zakończeniu sprawa się wyjaśni. Obaj piłkarze z Rygi są zawodnikami ŁKS do końca sezonu. Jest możliwe, że wiosną zobaczymy ich w Łomży.

Rys. Stanisław Tomaszek



ACME - LEX

KANCELARIA
PRAWNICZA -
- BIURO RACHUNKOWE
Łomża, ul. Polowa 22, tel. 57-26.

świadczy podmiotom
gospodarczym profesjonalne usługi
w zakresie:

- konsultacji prawnych i zastępstwa procesowego;
- prowadzenia księgowości podatkowej i rozliczeń podatkowych;
- szkoleń;
- tłumaczeń specjalistycznych - angielski.

KONTAKTY

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE „WĘGLOBUD”

S.C. ŁOMŻA, ALEJA LEGIONÓW 102,

proceedzi sprzedaż dla odbiorców indywidualnych
i jednostek gospodarki uspołecznionej:

- węgla i koksu wysokiej jakości z dowozem
po konkurencyjnych cenach,
- cementu i wapna hydratyzowanego,
- papy i lepiku,
- cegły szamotowej,
- eternitu falistego,
- szkła okiennego w różnych wymiarach,
- szyb samochodowych wszystkich typów
pojazdów osobowych na zamówienie.

Kupując u nas zaopatrujesz się w towary wysokiej jakości
od sprawdzonych producentów.

Prowadzimy skup złomu stalowego i akumulatorów od
dostawców indywidualnych i przedsiębiorstw.

Wszystkie informacje w tym zakresie można uzyskać pod
telefonem

48-45.

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CHĘTNYCH

w godz. 7.00 - 18.00

od poniedziałku do soboty włącznie.

PIANINA CALISIA

SPRZEDAŻ

SKLEP MUZYCZNY KAM-I

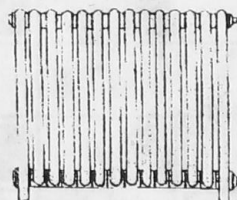
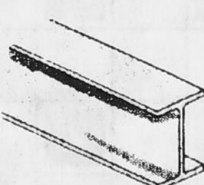
ŁOMŻA, UL. STARY RYNEK 23,
tel. 28-67 w godz. 10.00-18.00

SKUP ZŁOMU METALI KOLOROWYCH

ŁOMŻA, ul. Harcerska 1, tel. 160-719



- miedź
- mosiądz
- brąz
- aluminium
- ołów



ATRAKCYJNE CENY

REKLAMA

**W „KONTAKTACH”
JUŻ ZA TRZY DNI.**



FOTO „SYRENKA”, Łomża, Al.
Legionów 31, wykonuje zdjęcia
czarno-białe, kolorowe, wideofilmo-
wanie, zdjęcia nagrobkowe o wysokiej
jakości. ZAPRASZAMY!

K-1237

USŁUGI PIEŁĘGNIARSKIE, za-
strzyki, bańki. Łomża, tel. 43-89.

K-1100-00

„NIERUCHOMOŚCI - TYTAN”.
Łomża, Polowa 45, tel. 64-78 (169-
915, po 18.00).

K-1199-0

ALARMY, DOMOFONY. Łomża,
Bawelniana 36, tel. 47-68.

K-1049-0

VIDEOFILMOWANIE. Łomża,
ul. Bawelniana 26.

K-1192-0

ŻALUZJE - 105 000,- m kw.
„Żalmar”, 21-00 Łomża.

K-1129-00

ZESPÓŁ MUZYCZNY „DE-
MOS”, wesela, szeroki repertuar.
Łomża, tel. 20-70, 9.00-15.00.

K-1186-00

MIESZKANIE w Łomży, 2 pokoje
z kuchnią sprzedam. Kontakt: tel.
24-28, po 4 sierpnia.

K-1202

FIRMA ZAKUPI brzezinę, kan-
tówkę brzoową. Wymiary: 4,5 cm x
4,5 cm x 1 m. Ostrołęka, Graniczna
8, tel. 40-44; 54-04.

K-1210-00

WYKONUJĘ ŁÓŻKA drewniane
pojedyncze i małżeńskie. Łomża, tel.
160-777.

K-1211-00

RO-KO wyrób, montaż, sprzedaż
żaluzji. Łomża, ul. Nowogrodzka 21.

K-1197-0

WYNAJMĘ POMIESZCZENIA
(30 m kw., 2 x 20 m kw.) na dzia-
łalność handlową w Łomży, ul. Si-
korskiego 269a. Wiadomość: Łomża,
Piłsudskiego 11a m 214.

K-1179-00

WYNAJMĘ mieszkanie 2-3 poko-
jowe w Łomży, tel. 35-83.

K-1216

TANIO SPRZEDAM kombajn
zbożowy półzawieszany wraz z ciągni-
kiem Junz. Jacek Konopka, Rostki
39, pta Stawiski.

K-1217

NAPRAWA SILNIKÓW elektrycz-
nych. Jarnuty 21, k. Łomży.

K-1219-0

SPRZEDAM PIASKOWIEC ele-
wacyjny, piec c.o. - 3,5 m kw.
Zambrów, tel. 31-80.

K-1220

SPRZEDAM działkę budowlaną
na ul. Rybaki. Łomża, tel. 55-67.

K-1228

SPRZEDAM WYPOŻYCZALNIĘ
kaset wideo, 150 tytułów. Łomża, tel.
63-49 po 16.00.

K-1227

ZDECYDOWANIE POSZUKUJĘ
kawalerki do wynajęcia w Łomży, bez
zameldowania. Tel. Łomża, 32-34.

K-1226

TANIO SPRZEDAM Ładę 1500s
po wypadku, silnik w dobrym stanie.
Koniecki 9, gmina Jedwabne.

K-1225

ZAKŁAD KRAWIECKI, produ-
kuje rękawice robocze i obciaga gu-
ziki, indywidualnie i hurtowo. Łomża,
Śniadeckiego 1/15, tel. 168-058.

K-1224

M-3 lokatorskie w Łomży, za-
mienie na Warszawę. Warszawa, tel.
27-77-83.

K-1223

TREBLIŃSKA JOLANTA, Łom-
ża, ul. Ks. Janusza 14/7 GABINET
STOMATOLOGICZNY - leczenie w
znieczuleniu, wykonywanie protez,
wystawianie rachunków do WES-
TY.

K-1229

SPRZEDAM przedpłatę „Malu-
cha”. Łomża, tel. 34-21, wew. 36.

K-1231

TANIA DZIAŁKA budowlana
(1850 m kw.) Łomża, tel. 160-321.

K-1232

OKAZJA W PNIEWIE - Sprzedaż
kur. Łomża, tel. 17-83-77.

K-1233-0

PARAPETY, NAGROBKI z
mączki marmurowej kupisz w Skle-
pie Żelazno-Budowlanym, ŁOMŻA,
ul. KOPERNIKA 15, tel. 42-11.

K-1236

PILNIE SPRZEDAM Żuka (1984
r.). Łomża, tel. 169-286.

K-1235

SPRZEDAM plac o pow. 6 400 m
kw., uzbrojony z rozpoczętą budową
domu. Na trasie Warszawa - Augu-
stów. Wiadomość: Łomża, 37-72.

K-1240

SPRZEDAM przedpłatę na Malu-
cha, Łomża, tel. 169-242.

K-1239

SPRZEDAM Opel-Askona, 1,6
diesel (1984 r.) i FSO 1500 (1990 r.).
Łomża, tel. 168-729.

K-1241

SPRZEDAM działkę budowlaną
(440) Łomża, Wojska Polskiego 88.

K-1243

ŻALUZJE - 105 000/m kw. „ŻAL-
MAL” 21-00 Łomża.

K-1246-0

UWAGA NOWOŚĆ. Magnetyzer
obniża zużycie paliwa do 25 proc.
Sprzedaż, montaż, cena 1 600 000-
-1 800 000 zł. Informacja: Andrzej
Łuba, tel. Kołaki 117, woj. Łom-
ża.

K-1244

SPRZEDAM działkę, pustaki,
eternit, stal, drewno. Łomża, Po-
znańska 86.

K-1247

SPRZEDAM samochód fiat 126p
(3-letni), w dobrym stanie. Łomża,
Prusa 7/15.

FOLIE antywłamaniowe i inne.
Łomża, tel. 169-655.

K-1249

OPONY continental. Łomża, tel.
167-655.

K-1249

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKTY



Słownik polityczny

MAGIEL – zakład usztywniający bieliznę. Większość polityków, omyłkowo, wraz z bielizną oddała tam poglądy.

MAJAK – podstawowy element exposé każdego kolejnego premiera.

MAJĄTEK – dawniej: to, co zostało za Bugiem. Dziś: to, co się właśnie zdekapitalizowało.

MAJESTAT – to, co się obnosi na dworze. W obecnym sezonie obowiązują obwisłe wąsy i wypięty brzuch.

MAKABRA – Moczulski z Urbanem na bezludnej wyspie.

MAKIAWELIZM – polska doktryna narodowo-polityczna: wszystkie środki są dobre, byle się dorwać do władzy i nie dać oderwać od fotela.

MAKULATURA – obok puszczonego bąków, jedyny efekt pracy Sejmu.

MALWERSACJA – to, co państwo wyprawia ze składkami ZUS-u.

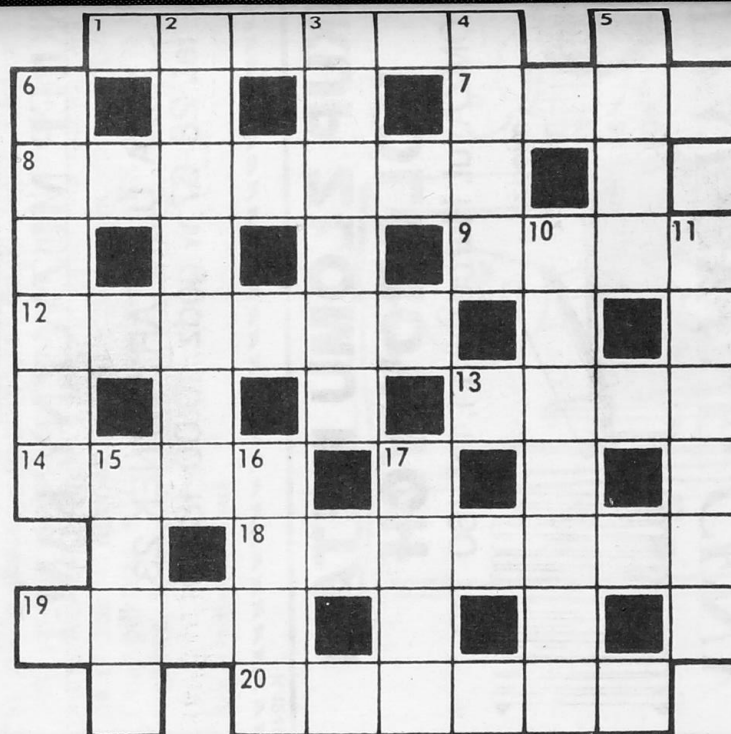
MAŁPA – bardzo miłe stworzenie. Głównie dlatego, że nie zajmuje się polityką.

MAŁŻEŃSTWO – to, o co Polska prosi EWG. Niestety, przesadnie częste dawanie dupy byle gdzie, byle jak i byle komu, do małżeństwa na ogół nie prowadzi.

MAMINSYNEK – 10-letni chłopak nie potrafiący zawiązać sznurowadeł, albo polityk z 10-letnim stażem nie potrafiący zawiązać koalicji.

MANDAT PARLAMENTARNY – apatyczne zezwolenie kilku procent wyborców na bezkarne przejażdżki po pijaku.

MANIA – chorobliwe wmawianie społeczeństwu, że będzie lepiej.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) opuchlizna, 7) kojarzy się z Sawą, 8) coś z wędlin, 9) najwolniejszy, miarowy chód konia, 12) recydywa, 13) pogrzebacz, 14) starożytne liczydła, 18) kontrola, 19) to, co objęte zakazem, nietykalne, 20) malec, szkrab.

PIONOWO: 2) brusznicą, czernicą, 3) stan odurzenia, oszołomienia, 4) solny lub siarkowy, 5) pociecha królewskich ptaków, 6) sąd, zdanie, 10) siła, moc, krzepa, 11) niejasny szmer odgłosów, 15) grupa, gromada współtowarzyszy, 16) błonica krtani, 17) nieprzyjemny zapach. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 28

Poziomo: Węgorapa, ramię, centrala, krach, szlaban, traszka, łacha, czesanka, „Ptaki”, karawana.

Pionowo: trykot, zmiana, węch, geneza, rurka, Polka, Skania, bęcwał, niania, różga, susza, łapa.

Nagrody wylosowali: MARTA WICZOŁEK z Wysokiego Mazowieckiego – zegarek oraz książki: EUGENIUSZ BUJKO z Łomży, BEATA GRĄDZKA z Kolna, ANTONI LITWA z Andrzejewa, CZESŁAW MALEC z Zambrowa, EWA RYBAK z Kolna, TADEUSZ STACHURSKI z Góry, JADWIGA SZKLANKO z Goniądza, DANUTA ŚWIECKA z Bogut, HANNA TRUCHEL z Zambrowa, JAROSŁAW TUROWSKI z Grajewa.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji; książki wysyłamy pocztą.

